

ADAM

Ciecia, Mała linia prosta, zabarwia się. Krew. Dziękuję.
tamować tamponami. Ciśnienie? Dziękuję. Tętno? Dziękuję.
Drugie cięcie, druga linia prosta. Zabarwia się. Oczywiście
nie biegnie w nieskończoność. Ma swój koniec.

Dziękuję. Skóra, tkanka tłuszczowa, mięśnie, otrzewna.
Nic nie będzie bolało. Proszę o przyjemny wyraz twarzy, zaraz
wyleci ptaszek. Zaszywam.
Otrzewna, mięśnie, tkanka tłuszczowa, skó-
ra. Zastrzyki. Chwileczkę, zakończę ścieg. Dziękuję, już po
wszystkim. Do wesela się zagoi.

Dziękuję.

Nie ma za co...

Co do prezentów, to połóżcie
tu na stole. Dziękuję, to bardzo miło z waszej strony.
No i proszę.
To co miało być oddzielone,
jest oddzielone. To co powinno być odcięte, jest odcięte.
To co powinno być połączone, jest połączone. Teren oczysz-
czony, atmosfera odkażona. Operacja zakończyła się.

PREZES

Musimy trzymać się razem proszę pana.

ADAM

Oczywiście, nie możemy trzymać się osobno. Osobno nie
można się trzymać.

PREZES

Panie Adamie, pozwoli pan, że złożę panu moje serdeczne
gratulacje.

ADAM

Pozwolę, proszę składać.

PREZES

Ja nie tylko w swoim imieniu, ale również... Chciałem
wyrazić głębokie przekonanie... Pan rozumie, ja reprezen-
tuję, że tak powiem...

ADAM

Rozumiem.

*Samowolny pan
Lorek Jorgowi
pola: Solam
pan Jorgowi
19.12.1971
K.*

PREZES

Głęboką nadzieję, wyrażając głęboką nadzieję...

ADAM

Dogłębnie głęboką.

PREZES

Tak, właśnie tak, bardzo dobrze pan to określił. | Wie pan, ja raczej mówcą nie jestem, ani też myślicielem, już prędzej człowiekiem czynu. Organizatorem bardziej niż twórcą. Trzeba nam takich jak pan. Pokazał pan już co pan potrafi, dajemy panu szansę, szerokie pole do popisu.

ADAM

Dziękuję.

PREZES

Podziwiam pańską skromność.

ADAM

Prosię bardzo.

PREZES

Zadam panu pytanie, może odrobinę śmieszne. Jak pan do tego doszedł?

ADAM

Do skromności?

PREZES

Ależ nie, nam na myśli wyniki.

ADAM

Po prostu zdarzało mi się dostrzegać to co przegapili inni.

PREZES

To chyba bardzo trudne?

ADAM

Nie wiem. Nie próbował pan nigdy?

PREZES

Chyba nie. Ja zresztą nie nadaję się do tego. Jestem raczej organizatorem.

ADAM

To nie szkodzi. Niech pan spróbuje.

PREZES

Ale jak? Ja nie potrafię.

ADAM

Potrąfi pan, trzeba tylko chcieć. ~~Do tego zaczynał od pana~~
Wie pan
~~Chyba nie zdarza się głupotom.~~ Najtrudniej dostrzec to
na co najdłużej się patrzy. Pozwoli pan, małeńki ekspe-
ryment?

~~/Zawiaże szan. słuchacz/~~ Zawiaże panu oczy.

PREZES

Czy to konieczne?

ADAM

Oczywiście.

PREZES

No to trudno.

ADAM

Nie ma się czego obawiać. ~~Ważniejsze niż oczy.~~

PREZES Nic ni widzę.

ADAM Zacisn mocniej. ~~Zacisn~~ A teraz?

PREZES Nic ni widzę.

ADAM Niech an porusza gałkami ocznymi. Poruszał pan?

PREZES Poruszkłem.

ADAM Widzi an coś?

PREZES Co pannówi?

ADAM Czy wiei pan coś?

PREZES Nie, a jakby gorzej słyszę.

ADAM Przeprzam, zacisnąłem panu uszy chustką. Zaraz poprawię.
~~poprawię~~ Lepiej?

PREZES Dużo lepiej.

ADAM A widzi pan coś?

PREZES Jakby kieś kropeczki, albo kóleczka. Ale tylko wtedy,
gdy rusam gałkami.

ADAM Doskonale. Teraz niech pan się skupi. Niech pan cierpli-
wie czeka w skupieniu.

Il sceno

PRZYJACIEL *Gazeta* Część I am.

ADAM A... Cześć, moje uszanowanie...

PRZYJACIEL / Nie pozajesz mnie? Chodziliśmy razem do szkoły.

ADAM Rzeczyście, przypominam sobie.

PRZYJACIEL / Tylko ; zostałem w ósmej klasie. / ~~wyciąga papierosa~~ /
Кхнехуакии:кхкехукиннииниииниии.То со запалимы?

ADAM Dziękuję, ja nie palę.

PRZYJACIEL / Słusznie. To niezdrowy nałóg i taki kosztowny. Ja nie
mogę si odzwyczaić.

ADAM Zapal, nie to nie przeszkadza. ~~Przepraszam, nie ma~~

PRZYJACIEL / Ohyda. jestem przepalony.

ADAM Co ty wiesz...

PRZYJACIEL

Ale ty jakby mnie nie poznajesz... A ja właśnie przeczytałem w gazecie...

ADAM

Ależ poznaję. Doskonale cię pamiętam. Dawniej nie byłeś taki nieśmiały. To przecież ty zrzuciłeś dyrektorowi na głowę kosz ze śmieciami?

PRZYJACIEL

Kosz ze śmieciami? Możliwe... Takie to uczniowskie kawały.

ADAM

Zmieniłeś się jednak trochę. Włosów sporo ci wypadło.

PRZYJACIEL

Właśnie. Smaruję sokiem z cebuli. ~~strząsa na podłogę popiół z papierosa~~

ADAM

I co?

PRZYJACIEL

Nie nie pomaga. Wypadają w dalszym ciągu. Ale co to ja chciałem... Ty znasz tego faceta? ~~pokazuje prezesa~~

ADAM

Od niedawna. I to niezbyt dokładnie.

PRZYJACIEL

~~Ale to nie nie szkodzi.~~ Chyba jesteś z nim dobrze.

ADAM

Nie wiem jeszcze. To dopiero przyszłość pokaże.

PRZYJACIEL

^{Nie}
~~Wiesz jednak,~~ że mógłbyś szepnąć słóweczko.

ADAM

Jakie słóweczko?

PRZYJACIEL

Poręczysz za mnie. Powiesz, że jestem twoim starym przyjacielem. ~~strząsa na podłogę popiół z papierosa~~

ADAM

Wybacz, ale w tej chwili nie jest to możliwe. Może później.

PRZYJACIEL

No cóż, nie będę nalegał. Jestem jednak w kłopotach, potrzebuję... (Mogę mówić śmiało?)

ADAM

Naturalnie.

PRZYJACIEL

Potrzebuję pewnej sumy, niezbyt dużej. Oczywiście oddam niebawem.

ADAM

Ile?

PRZYJACIEL

Dziesięć tysięcy. Pożyczysz?

ADAM

Nie.

PRZYJACIEL

Tysiąc.

ADAM

Niestety, nie mam w tej chwili.

PRZYJACIEL

/To zrozumiałe. No cóż, ~~przepraszam~~ kiedy idziej. Przepraszam za kłopot. /~~zdeptuje niedopałek na podłodze, wychodzi~~/

ADAM

Panie prezesie... ~~prezes wchodzi, Adam podchodzi do niego~~
~~go i bierze mu z oczu chustkę~~ /Co pan widzi?

PREZES

Światło mnie razi. ~~rozgląda się dookoła~~

ADAM

Co pan spostrzega?

PREZES

Już zaczynam widzieć. Widzę!

ADAM

Co?

PREZES

~~Co.~~ Śmieci

ADAM

Co takiego?

PREZES

~~Co~~ leży na podłodze. /~~podnosi niedopałek porzucony przez przyjaciela~~ Proszę, jakie tu nieporządki... Spostrzegłem je dzięki panu. A przedtem z całą pewnością nie zauważyłbym.

ADAM

Zatem kończymy eksperyment.

PREZES

Dopiero zaczynamy. Przewiążemy wszystkim oczy i nie pozwolimy zrzucać chustek tak długo...

ADAM

Nie należy z tym przesadzać. To metoda sprawdzona na niewielkiej ilości obiektów doświadczalnych.

PREZES

Ja wierzę. Wierzę w pana. Wierzyłem już wcześniej.

Trzeba nadążać. Pan jest młody, pan jest nowoczesny. Pan to potrafi.

ADAM

Przesadza pan.

PREZES

Nie przesadzam. Zawiadomiłem prasę. Zawiadomiłem radio. Zawiadomiłem telewizję. Zaraz przyjdą dziennikarze. Przeprowadzimy małą konferencyjkę prasową. Na pytania niech pan odpowiada jasno, krótko, ale wyczerpująco, ~~dokładnie~~. Na tej kartce ma pan pytania, na tej odpowiedzi. Proszę się przygotować. /~~prezes wyciąga Adamowi kartki i wychodzi~~

ADAM

/~~wyciąga z kartki~~ / Konsekwentnie dążąc po wytyczonej drodze,

~~W oparciu o braterską pomoc~~, rozwijamy podstawy,
tworzymy podbudowę, nie zapominając jednocześnie
o podstawowych zdobyczach, a także o pogłębianiu
tych procesów. Dotychczasowe osiągnięcia... ~~Wschodzą~~

~~Reporter~~

REPORTER

~~Podstawiając mikrofon~~ / Do mikrofonu proszę.

ADAM

Co do mikrofonu?

REPORTER

[Kontynuować, proszę kontynuować.

ADAM

Co kontynuować?

REPORTER

[WSzystko jedno co. Mam przeprowadzić z panem wywiad.

ADAM

Ze mną?

REPORTER

[Pogłoski o pańskiej skłonności nie były przesadzone.

ADAM

O mojej skłonności?

REPORTER

[Przepraszam, przejęczyłem się. Powinno być
skromności.

ADAM

W końcu to nie ma znaczenia. Wie pan jeszcze nie
przyzwyczaiłem się do tych wywiadów

REPORTER

[Domaga się ich opinia publiczna, a także moi prze-
łożeni. Może nawet przede wszystkim oni. Przyzwyczai
się pan do wywiadów.

ADAM

Tak pan uważa?

REPORTER

[Oczywiście. Potem być może będzie ich panu nawet bra-
kowało. ~~Nie teraz spróbuję panu pomóc~~. Niech pan
sobie wyobrazi, że występuje pan w teleturnieju. Ja
zadaję pytania a pan odpowiada.

ADAM

Jeśli nie odpowiem, to znaczy, że przegram.

REPORTER

[Tak właśnie się zabawmy.

ADAM

Możemy zaczynać.

REPORTER

[Pytanie pierwsze. Jak się pan czuje?

ADAM

Dziękuję, dobrze.

REPORTER

[Odpowiedź trafna. Gra pan dalej?

ADAM

Gram

REPORTER

Jak się osiąga sukces?

ADAM

Mozolną pracę... ~~Wiedzę i poświęcenie~~... Trzeba
również mieć odrobinę szczęścia.

REPORTER

Odpowiedź jest niepełna, ale uznamy ją za trafną.

Strawa

Gra pan dalej?

ADAM

Gram.

REPORTER

Co to jest szczęście?

ADAM

Szczęście?

REPORTER

Niech się pan zastanowi, czas płynie.

ADAM

Szczęście... To jest wtedy, gdy wszystko jest
dobrze... Gdy człowieka, pan rozumie, ~~nie~~

REPORTER

Chciał pan powiedzieć, że gdy człowieka rozpiera, to jest
szczęśliwy?

ADAM

No, nie tylko to... To również spokój płynący
z poczucia dobrze spełnionego obowiązku...

REPORTER

Odpowiedź uznajmy za trafną. Gra pan dalej?

ADAM

Gram.

REPORTER

Co to jest sukces?

ADAM

Sukces się odnosi... Sukces przychodzi. Budzimy
się rano i mamy jego świadomość. Nie możemy żyć
bez niego. Towarzyszy nam wszędzie...

REPORTER

Pomógł panu. Czy ~~sukces~~ to jest nagroda?

ADAM

Czy to jest nagroda? Nagroda?

REPORTER

Czas płynie...

ADAM

Czy to jest nagroda? przecież to chyba nie jest
porażka?

REPORTER

Niech się pan zdecyduje. Niech się pan pośpieszy
czas płynie.

ADAM

Nie... Nie wiem... /rozlega się urywany dźwięk gongu/

REPORTER

Czas minął. Przegrał pan.
Przegracie! Przecież to była tylko zabawa.

ADAM

Ale przecież ja wiedziałem!...

Czas minął przegrał pan
~~Adam zatacza się jak pijany i przewraca się.~~

Przegrasz
~~Leży nieruchomo. Wchodzi przyjaciel/~~

Przyjaciel
~~PRZYJACIEL~~ /I co przegrał?

Reporter
~~REPORTER~~ /zwijając swój sprzęt/ Przegrał.

Przyjaciel
~~PRZYJACIEL~~ Upił się, proszę pana.

Reporter
~~REPORTER~~ Przeszkadza pan.

Przyjaciel
~~PRZYJACIEL~~ Przegrał, no to się upił. Normalnie się upił,
proszę pana...

Reporter
~~REPORTER~~ Daj pan spokój.

Przyjaciel
~~PRZYJACIEL~~ /Przegrał, bo był pijany. Jakby był trzeźwy, to by
nie przegrał, proszę pana...

Reporter
~~REPORTER~~ I tak by przegrał.

Przyjaciel
~~PRZYJACIEL~~ Zawsze jest pijany. Ja go znam. Chodziłem z nim
do szkoły. Zwykły alkoholik. Już dawno przegrał
i dlatego pije, proszę pana.

Reporter
~~REPORTER~~ Wszyscy piją. /wychodzi. Przyjaciel idzie za nim/

ADAM

~~Głowa... Głowa... Moja głowa... /rozlega się~~

~~głowy...~~ Jest tu kto? Głowa moja... Ra-
tunku! Dlaczego nikt nie odpowiada? Jest tu kto?

~~wchodzi kobieta/~~

KOBIETA

Jestem synku...

ADAM

To ty...

KOBIETA

Co ci jest synku?

ADAM

Jak się tu znalazłem?

KOBIETA Przyjechałeś taksówką. Zapłaciłam...

ADAM Długo spałem?

KOBIETA Dość długo. Czekalam, aż się obudzisz. Przyniosłam ci mleko.

ADAM Dziękuję. ~~Nie~~

KOBIETA Pij synku. Chcesz jeszcze?

ADAM Dziękuję. Nie chcę już.

KOBIETA Popatrz synku, to ten kubek z niedźwiadkiem. Widzisz?

ADAM Aha...

KOBIETA To był twój kubek...

ADAM Pamiętam... Że też się jeszcze nie rozbił...

KOBIETA Ja uważam, synku. Lubieś go. Już go nie lubisz?

ADAM Lubię...

KOBIETA Cóż ci dolega synku?

ADAM Ależ nic.

KOBIETA Rozglądasz się... Nic się tu nie zmieniło. ~~Stary~~

~~Wiem... Stary mi dolega...~~

ADAM Muszę iść...

KOBIETA Już?...

ADAM Nie mam czasu...

KOBIETA Ja wiem, że jesteś zajęty, synku. Widziałam twoje zdjęcie w gazecie. Dobrze na nim wyszedłeś, synku. Musisz iść?

ADAM Muszę...

KOBIETA Kiedy znowu przyjdiesz?

ADAM Niedługo...

KOBIETA Będę czekała. A teraz już idź. Uważaj na siebie synku.

ADAM Przyjdę niebawem. Nie rozbij kubka z niedźwiadkiem.

KOBIETA

Nie rozbiję synku. Uważaj na siebie... ~~/kobieta wychodzi/. Wchodzi wariatka niosąc coś, co przypomina wypchane zwierzę/~~

WARIATKA

Powiedziano mi, że tylko pan doktor mi pomoże. Nikt inny tylko pan doktor.

ADAM

Nie jestem lekarzem.

WARIATKA

Ależ jest pan... Jest pan doktorem, pisali przecież w gazecie.

ADAM

Czy pani coś dolega? Jest pani ^{choro} zdrowa?

WARIATKA

Jestem całkiem zdrowa.

ADAM

Wydaże mi się, że...

WARIATKA

Ależ ja jestem zdrowa.

ADAM

Więc po co pani przyszła?

WARIATKA

Z pieskiem. Mój piesek ostatnio nie domaga.

ADAM

Ależ ja nie jestem weterynarzem.

WARIATKA

To nic. Przecież to nic nie szkodzi. Zresztą byłam u weterynarza, ale on powiedział, że piesek już zdycha ze starości, a ludzie bardzo pana doktora chwalą, więc pomyślałam sobie, że pan coś pomoże pieskowi.

~~/Widzisz tego pieska przed Adamem, który musi go nim noli obajwać/~~

ADAM

Zdaje się, że weterynarz miał rację. Piesek zdechł. Jest już całkiem zimny...

WARIATKA

Nawet nie zauważyłam. No to dobrze. Mówi pan doktor, że piesek umarł?

ADAM

Bezwzględnie.

WARIATKA

A weterynarz chciał go uśpić. Dobrze, że się nie zgodziłam. No to ja sobie już pójdę, a pieska zostawię, skoro pan doktor tak uważa.

ADAM

Proszę pani, proszę to zabrać.

WARIATKA

Ależ nie, to dla pana doktora. ~~Wychodzi/~~

~~W trakcie powyższego dialogu wchodzi także saperzy z przyrządem do wykrywania min i innymi narzędziami, opukują ściany, jakby czegoś poszukiwali.~~

SAPER I

O jest, pod podłogą.

SAPER II

Bardzo dużo jest ich tutaj.

ADAM

Co tu robicie?

SAPER III

Niewypałów szukamy.

ADAM

Cóż to za żarty?

SAPER III

To nie są żarty. W piwnicy odkryliśmy cały skład pocisków. Pomyśl pan, ile to lat przeleżało.

SAPER II

Wyjąłeś?

SAPER I

Wyjąłem. Stuknę go trochę młotkiem

SAPER II

Tylko delikatnie.

~~SAPER I~~

~~...~~

ADAM

Co tam macie, panowie?

SAPER III

Znaleźliśmy tu jeszcze jeden. Pocisk artyleryjski, stopiątką.

ADAM

Co? Stopiątką? Nie ^bzliżajcie się do niego!

Co robicie?! ~~SAPER I opukuje ścianę młot-~~
~~kiem~~

SAPER III

Spokojnie proszę pana, bez obawy. My saperzy...
My się na tym znamy.

ADAM

Dobrze panie saperze... Ale czy nie lepiej
byłoby wezwać kogoś starszego, jakiegoś dowódcę?
Oficera?

SAPER III

Po co? Odkręcimy spłonkę i po krzyku. Potem
się to wszystko wysadzi na poligonie. Będzie
fajny huk.

SAPER II

Podważ maj^mżalem ten dekiel.

SAPER I

Nie puszcza. Jeszcze go ostukam.

ADAM

Panowie, co robicie? Czy sobie zdajecie sprawę
z niebezpieczeństwa? Wiedziecie co z was zostanie?...
Co z nas zostanie, gdy to wybuchnie? Czy widzieliście
człowieka rozerwanego na strzepy?

SAPER III

Widzieliśmy... W zeszłym roku kolegę nam rozer-
wało. Ale on był zbyt nerwowy do takiej roboty.
Wiersze pisał, wie pan?

SAPER I

Stuknę trochę mocniej.

SAPER II

Praywat
Przypieprz solidnie.

ADAM

Ej, wy tam! Ostrożnie!!!

SAPER I

Puściło...

SAPER III

Widzi pan? Nie ma się czego obawiać.

ADAM

A wy się nigdy nie boicie?

SAPER III

Pewnie, że się boimy. Ale to czasem jest przyjem-
ne - bać się trochę. Zresztą robimy swoją robotę.
Lubimy sobie pomajsterkować.

ADAM

To niebezpieczne.

SAPER III

Dlatego nas to bawi. Wie pan, w piwnicy został
jeszcze jeden, całkiem specjalny. | Taki z zielo-
nym czubem. Jak go dotknąć, to syczy. Chce pan
zobaczyć? Idziemy po niego.

ADAM

O nie, dziękuję bardzo.

SAPER III

No to zbieramy się ~~włazaki z całym majdanem~~
~~/chłopaki, chłopaki, chłopaki, chłopaki/~~

ADAM

Uważajcie na siebie panowie. To chyba rzeczywiście
jest przyjemne - bać się trochę. Ciekawe jak
to jest? Chciałbym spróbować. Właściwie nigdy
jeszcze nie bałem się tak naprawdę...

/wchodzi kobieta/

KOBIETA Po prostu jesteś niesłychanie odważny...

ADAM Nie ~~jestem~~, Wprost przeciwnie...

KOBIETA Jesteś wielkim bohaterem, mój drogi.

ADAM Dobrze, że wreszcie przyszedłeś. Długo kadesz czekać na siebie.

KOBIETA Nudziłeś się?

ADAM Ależ skąd. Wiesz, poznałem bardzo miłych chłopców.

KOBIETA Tak? I co robiliście?

ADAM ~~Wojnę~~. Rozbijaaliśmy miny.

KOBIETA I ty też?

ADAM Oczywiście, trzeba im było przecież pomóc.

KOBIETA Znasz się natym?

ADAM Było się przecież w wojsku, prawda?

KOBIETA Rzeczywiście...

ADAM To zresztą bardzo proste. Na przykład taki pocisk artyleryjski, stopiątką. Wystarczy ostukać młotkiem, podważyć ~~kanalik~~ dekiel, wykręcić spłonkę i po krzyku. Jeśli nie puszcza, wystarczy przypiec ^{uolice} ~~przez~~ solidnie.

~~KOBIETA~~ Jak ty się wyrażasz?

ADAM ~~Przez~~ ~~kanalik~~ ~~to~~ takie saperskie powiedzenie. ~~Nie można przecież zwracać uwagi na drobne szczegóły~~ ~~wich wyrostek, gdy nie się niebezpieczną robotę.~~ Chcę się dziś kochać z tobą.

KOBIETA Nie, dzisiaj nie mogę.

ADAM Ale ja przecież chcę z tobą...

KOBIETA Nie mogę, jestem umówiona.

ADAM Te nie pójdziesz.

KOBIETA Pójdę. Muszę iść.

ADAM Ale ja chcę się z tobą kochać. Nie możesz iść.

KOBIETA Muszę... Zresztą jestem niedysponowana.

ADAM Ty zawsze ~~jestes niedysponowana~~. *możesz ugruncz*

KOBIETA ~~A czy to moja wina? To to gruczoły tak działają...~~

ADAM Można by pomyśleć, że składasz się wyłącznie z gruczołów...

KOBIETA Tak właśnie jest.

ADAM I to ma być ta wielka miłość... A mówiłaś, że kochasz tylko Bacha, Mozarta, ~~Strawinsk~~ i mnie.

KOBIETA Widocznie tak było.

ADAM Było?

KOBIETA Muszę już iść. Cześć.

ADAM Gdzie idziesz?

KOBIETA Na spotkanie z Bachem, Mozartem, ~~i Strawinsk~~.

~~/wychodzi/~~

ADAM To idź sobie! Idź! Rozwalę młotkiem to niewypały! Słyszysz? Gołymi rękami porozrywam... A zresztą... Jem posiłki trzy razy dziennie. Dwa razy dziennie Myję zęby. Raz dziennie się gołę. Raz dziennie zmieniam skarpetki. Co drugi dzień biorę kąpiel. Czasem częściej. Dwa razy w tygodniu zmieniam ~~leż~~ *bichu* ~~resony~~. Dwa razy w tygodniu mam kobietę. To pierwsze nie ma nic wspólnego z drugim. Raz na tydzień myję głowę. Dwa razy w miesiącu zmieniam pościel. Raz na miesiąc biorę pensję. Co jeszcze raz na miesiąc? Już nic raz na miesiąc... Ponieważ dbam o zęby, dwa razy w roku chodzę do dentysty, ~~ponieważ~~, że nie sprawia mi to przyjemności, a nawet przeciwnie, ~~muszę iść z ogromnym strachem~~. Tak więc zostało mi jakieś sześćdziesiąt wazyt u dentysty.

A może więcej, siedemdziesiąt lub osiemdziesiąt
wizyt u dentysty. To dużo... To ogromnie dużo.

~~W ten sposób ma to swoje znaczenie, bo~~
przecież mógłbym pójść i wyrwać sobie wszystkie
zęby i wtedy już nigdy nie musiałbym chodzić do
dentysty. Już nigdy. ~~Tylko, że to nie ma żadnego sensu.~~
~~/wpadają dwaj faceci - Fred i Georg, kapelusze nasunięte~~
na czoła, wogóle przypominają gangsterów z filmów
amerykańskich/

FRED Georg, jest nasz facet. Nasz facet coś mówił przed
chwilą.

ADAM Ja nic nie mówiłem.

FRED Georg, facet mówi, że nic nie mówił.

GEORG Cwaniak. Powiedz mu, że jest cwaniak, Fred.

FRED Słyszaleś co powiedział Georg. Jesteś cwaniak.

ADAM Ależ skąd, proszę pana.

FRED Nie ptzyznajesz się?

ADAM Kim panowie są?

FRED Georg, słyszaleś? Nasz facet pyta się kim jesteśmy.

GEORG ~~/wglądając do różnych zakamarków, jakby czegoś~~
~~szukał/~~ Cwaniak...

FRED No, mów co masz do powiedzenia.

ADAM Ja nic nie mam do powiedzenia.

GEORG ~~/czeka na dalszy ciąg/~~ Fred, powiedz mu, że
bardzo się myli...

FRED Słyszaleś? Słyszaleś co mówił Georg? ~~/Fred również~~
~~szukał snajka/~~

ADAM Czy panowie czegoś szukają? Może mógłbym w czymś pomóc?

FRED Nie ruszaj się! ~~/uchyla polę marynarki pokazując krawat/~~

GEORG Fred, powiedz facetowi, żeby mówił diablo mało. Powiedz mu, że diablo nie lubimy rozmawiać. Powiedz mu, że w szkole nas tak nauczono.

FRED Słyszałeś facet?

ADAM ~~/kiwa potakująco głową/~~

FRED ~~/łapie Adama za kłapy, unosząc nieco do góry/~~
Słyszałeś o co pytam?

ADAM Słyszałem...

FRED Sam tu jesteś, facet?

ADAM Sam, proszę pana.

FRED A co tam jest?

ADAM Tam jest kuchnia... Tam nic nie ma, nic takiego... Może pójść i zrobić herbaty z cytryną? Napiją się panowie...

FRED Georg, słyszałeś?

GEORG Słyszałem, Fred. Powiedz mu, że diablo nie lubimy herbaty z cytryną. Powiedz mu, że znamy faceta, któremu herbata z cytryną diablo zaszkodziła. Tak mu powiedz, Fred.

FRED Słyszałeś co mówił Georg?

ADAM Słyszałem.

GEORG Fred, zaglądniij do tej kuchni.
~~/Fred wychodzi/~~

ADAM Tam nikogo nie ma. Tam nic nie ma...

FRED ~~/wchodzi/~~ Georg, facet mówił, że tam nic nie ma.

ADAM Tak mówiłem, przekonał się pan chyba?

FRED Georg, facet nas okłamał.

ADAM Alż nie, proszę pana...

FRED Georg, tam są słodczki z napisami: pieprz, sól, cynamon...

GEORG Fred, powiedz mu, że to nieładnie kłamać, bo aniołek się smuci. Taki duży facet i kłamie... Nie wstyd ci? Jeżeli jeszcze raz skłamiesz, to możesz się spotkać ze swoim zasmuconym aniołkiem.

GEORG Fred, spytaj go , gdzie to jest.

ADAM Ale co? Nie wiem czego panowie szukają.

GEORG Powiedz mu Fred, że my wiemy.

ADAM O co wam chodzi, panowie. Nigdy was nie spotkałem...
Nie znam was.

GEORG Fred, powiedz mu, że my go też nie znamy. Że nie ~~XXXX~~ chcemy znać takich facetów. Powiedz mu Fred, że zna go ten, co nas tu przysłał.

FRED Słyszałeś?

ADAM Słyszałem. Ale kto to jest?

FRED ~~/udenna Adama, który przewraca się/~~ Ciekawy jest ten nasz facet.

~~/Adam wstaje z trudem/~~

GEORG Wystarczy Fred.

FRED Tak uważasz, Georg?

GEORG Nie jestem pewien, ale myślę, że nasz facet nam powie, jeśli zmądrzał. Spytaj go Fred, czy zmądrzał?

Ø rozlega się pukanie do drzwi/

FRED Na co czekasz? Otwórz...

ADAM Proszę wejść, otwarte.

~~/wchodzi stara kobieta i młody mężczyzna/~~

STARA Dzień dobry, czy możemy mówić swobodnie?

ADAM Oczywiście.

STARA Ja i mój syn chcieliśmy porozmawiać o piśmie świętym, czy to panów interesuje?

ADAM

STARA

Otworzymy panom oczy na nowe tajemnice wiary, będziemy mówić wam o miłości bliźniego, o spełnieniu dobrych uczynków, o pokucie za grzechy, o cierpieniu, o odkupieniu, Józiu cytuję...

JÓZIO

Niech się nikt nie łudzi, jeśli kto zda się być mądrym między wami na tym świecie, niech się stanie głupim, aby był mądrym.

GEORG

Bardzo panią przepraszamy, ale temat ten chwilowo nas nie interesuje.

FRED

Nie mamy zresztą czasu. Spadliśmy tylko na chwilę, zabrać do kina naszego przyjaciela.

STARA

Jeszcze nie jest za późno. Jeszcze jest czas, aby pomyśleć o duszach swych nieśmiertelnych, zaprawdę módlmy się. Józiu cytuję...

JÓZIO

Co do rzeźby ofiarowanym bałwanom wiemy, że wszyscy wiedzą mamy... w... Ee...

STARA

/szepciem/ Wiedza...

JÓZIO

Wiedza nadyma, lecz miłość buduje. Jeśli zaś ktoś mniema, że coś wie, jeszcze nie poznał jak mu wiedzieć należy...

FRED

Dobrze już, bardzo dobrze. Ale nam się naprawdę ogrammie spieszy.

STARA

Będziemy się modlić za panów. /Odchodzą/

GEORG

A teraz zakończenie Fred.

FRED I co facet, już zmądrzałeś? Chyba jesteś już mądry.
Ty to masz szczęście...

ADAM Tak właśnie sądziłem...

GEORG Fred, co ten facet mówi?

ADAM Dzisiaj rano wsiadłem do autobusu przguboweg
i zaczęło mi się wydawać, że mam solitera.
Te znaczy wymyśliłem sobie to porównanie i tak się
w myślach nim bawiłem, że przejechałem o dwa przys-
tanki za daleko.

FRED Georg, nasz facet zvariował.

GEORG Ma facet szczęście...

FRED Słuchaj facet, Już nie ma się czego obawiać. Jak bę-
dziesz taki miękki, to życie cię złamie. Było, prze-
szło...

GEORG My zrobiliśmy swoje. Mamy nadzieję, że nauczyles się
czegoś. Dostałeś lekcję, o której powinienś pamię-
tać. O nas staraj się zapamiętać. Nie chcielibyśmy,
żeby ci było smutno, żebyś miał jakieś pretensje.
My też w końcu robimy tylko to co potrafimy, co do
nas należy i wnosimy się. My też wolilibyśmy być
kimś innym. Gdybyś wiedział, jak Fred kocha swoje
dzieci. Nawet ciasteczka im kupuje.

FRED Przepraszam Georg, robi się późno, obawiam się, że
zamkną mi cukiernię.

GEORG Już idziemy Fred. Taki facet, a tyle ma szczęścia...

~~/wychodzą/~~

ADAM Anno! Anno!

~~/wchodzi kobieta/~~

KOBIETA Co się stało? Dlaczego tak krzyczysz? Czy ktoś cię
przestraszył?

ADAM

Nie...

KOBIETA

Naprawdę nic się nie stało?

ADAM

Nie wiem... Chyba nie... Bo widzisz Anno ja so-
bie to trochę inaczej wymyśliłem. ~~Nie, nie wymy-~~
~~siłem - tylko wyobraziłem... Nie, nie wyobraziłem,~~
~~tylko...~~ To wszystko kompletnie mi się pomieszało.
Wiesz, ja chyba zbyt idealizuję...

KOBIETA

Chyba tak.

ADAM

Czy ja kiedykolwiek wiedziałem, czego chcę?

KOBIETA

Nie wiem. A czego chciałbyś teraz?

ADAM

Chciałbym, abyśmy spędzili ten wieczór we dwoje.
po prostu - sami. Wyłączmy telefon. Nikogo nie
wpuścimy. Będziemy tylko we dwoje.

KOBIETA

Świetnie. Puścimy sobie nasze płyty wszystkie
po kolei. A potem zrobię kawę. Jest jeszcze
butelka wina. I zrobię się na bóstwo. Chcesz?

ADAM

Chcę.

KOBIETA

Będziesz musiał mieć odrobinę cierpliwości. Za-
czekasz kilka chwil?

ADAM

Byle niezbyt długo.

KOBIETA

To zamknij oczy. Zamknąłeś?

ADAM

Zamknąłem, ale długo nie wytrzymam.

KOBIETA

~~Wszystko w porządku~~ / To potrwa małą chwileczkę,

ADAM

Czekam. Czekam na niespodziankę.

KOBIETA

Czekaj. Czekaj cierpliwie. Gdzie moje pończochy?

~~Wszystko w porządku~~

Czy znajdę jakąś całą parę?

ADAM

Wymyśliłem wspaniałe pończochy... Przeźroczyste,
z ciemnymi włoskami od wewnętrznej strony. ~~Widzę~~
~~złudzenie, że noga kobiety pokrywa się gęstym~~
~~barostem.~~

KOBIETA Gdzie moje pończochy? czy znajde jakąś całą parę?

ADAM Wymyśliłem kobietę bez nóg.

KOBIETA Gdzie mój stanik? Gdzie mój stanik bez ramiączek?

ADAM Wymyśliłem staniki posiadające sutki. Ubrane pod sweterek sprawiają wrażenie, że kobieta nie
nosi stanika.

KOBIETA Gdzie mój stanik? Gdzie mój stanik bez ramiączek?

ADAM ~~Wymyśliłem stanik jakko, stanik gruszkę, stanik~~
~~zgniatacz. Wymyśliłem kobietę bez piersi.~~

KOBIETA Gdzie moja szminka?

ADAM Wymyśliłem kobietę bez ust. Wymyśliłem kobietę,
która nie mówi.

KOBIETA Przepraszam cię kochanie, jeszcze tylko chwileczkę, zaraz będę gotowa.

~~ADAM ~~Wymyśliłem kilka pozycji arcydzieł, arcy-~~~~
~~niebezpiecznych i arcywyrzecznych, ale wsty-~~
~~dać się o tym mówić. Czy długo jeszcze?~~

KOBIETA Idę do łazienki na dwadzieścia dwie sekundy.
Z zegarkiem w ręku. Czekaj kochanie cierpliwie.
/wychodzi/

ADAM Ja nie chcę czekać! Nie chcę czekać!
~~/wchodzi św. Mikołaj, Anioł, Diabeł oraz chór~~
~~aniołków/~~

ŚW. MIKOŁAJ Nie będziesz czekał Adasiu. Właśnie przyszed-
łem do ciebie.

CHÓR ANIOŁKÓW Gloria... Gloria... Gloria...

ADAM ~~/ze zdumieniem/~~ Święty Mikołaj?

CHÓR ANIOŁKÓW Gloria, gloria, gloria...

DIABEŁ Kukuryku! Prrr... ~~/głośno pierdzi/~~

ŚW. MIKOŁAJ

Apage satanas! Dostałem list od ciebie.

ADAM

List ode mnie?

ŚW. MIKOŁAJ

~~/w jmuje list i czyta/~~ Kochany Święty Mikołaju,
przynieś mi proszę autko nakręcane
na kluczyk, ale żeby ten kluczyk można by-
ło wyjmować i schować, żeby nikt inny nie
mógł tego autka nakręcać i przynieś mi
jeszcze książkę z obrazkami o żołnierzach
i okręt z tektury do wycinania i nożyczki
takie jak ma jurek i klej i takie
kółko do poganiania patykiem i cukierków.
Proszę cię, nie zapomnij, bo to wszystko
jest mi bardzo potrzebne.

Adaś. Ty napisałeś ten list? Prawda?

ADAM

Tak, napisałem ten list dwadzieścia pięć
lat temu.

ŚW. MIKOŁAJ

Czy to ma jakieś znaczenie?

CHÓR ANIOŁKÓW

Gloria, gloria, gloria...

ADAM

Te wszystkie rzeczy nie są już mi potrzebne.

CHÓR ANIOŁKÓW

~~Технических вещей мне уже не нужно.~~

Gloria, gloria, gloria... Te wszystkie
rzeczy nie są już potrzebne...

ADAM

Przestałem wierzyć w Św. Mikołaja.

~~DIABEŁ~~

/ Gloria, gloria, gloria... Przestał wierzyć
w Św. Mikołaja.

~~Św. Mikołaj~~

~~...i znów problem. I to znów nie jakieś
wzrost dogmatyczny...~~

ADAM

Ja nie mam pretensji Św. Mikołaju.

CHÓR ANIOŁKÓW

Gloria, gloria, gloria... On nie ma pretensji...

ADAM

Ja już w nic nie wierzę.

- DIABEŁ /Gloria, gloria, gloria... On już w nic nie wierzy.
- ŚW. Mikołaj Może mógłbym coś dla ciebie ~~xxxxxxx~~ zrobić?
- ADAM Niestety, jest już za późno. Nic się nie da zrobić.
- ŚW. MIKOŁAJ Szkoda... Pójdę w takim razie... zostało mi jeszcze sporo piętér w tej kamienicy.
- ~~/wychodzi, za nim Chór Aniołków ze zwieszonymi głowami. Zostają Anioł i Diabeł/~~
- DIABEŁ /A może ja mógłbym coś dla ciebie zrobić?
- ANIOŁ Nie słuchaj jego, posłuchaj lepiej mnie. ~~/wstępuje krok do przodu i deklamuje/~~
- Ile kwiatków w maju
Ile szczęścia w raju
Tyle ci słodczy
Dobry Anioł życzy
- DIABEŁ /Nie słuchaj tego idioty, spójrz co tutaj mam.
~~/podsuwa Adamowi plik fotografii/~~ Porno...
- ANIOŁ Nie patrz na to. Spójrz, jakie mam śliczne święte obrazki.
- ADAM Nie chcę obrazków.
- DIABEŁ /Weź, moje są znacznie lepsze.
- ADAM Nie chcę tej pornografii.
- DIABEŁ /Spójrz jaka piękna kobieta. Seks! Seks! Seks!
- ANIOŁ Choroby weneryczne nadal groźne.
- ADAM Mam dość seksu...
- DIABEŁ /Dam ci miłość wielką, wspaniałą...
- ANIOŁA Po przypadkowym kontakcie, natychmiast zgłoś się do lekarza.
- DIABEŁ /Kobieta, wino, śpiew...
- ANIOŁ Alkohol to twój wróg.
- DIABEŁ /Dam ci sławę.

ADAM Nie chcę.

ANIOŁ A może chcesz zostać świętym? Pomogę ci.

ADAM Nie chcę.

ANIOŁ Męczennikiem co?

ADAM Nie chcę.

DIABEL / Zrobię cię bardzo ważnym dyrektorem w jakimś resor-
cie. Mieszkanie służbowe M-6.

ADAM Nie chcę.

DIABEL / To może dyrektorem zakładu przemysłowego. M-4
służbowo?

ADAM Nie chcę.

DIABEL / Kierownikiem oddziału, M-2 służbowe plus diety.

ADAM nie chcę.

DIABEL / Może jakimś inspektorem? Co? Garsoniera w spółdziel-
ni, po trzech latach.

ADAM Nie chcę.

DIABEL / Nie bujaj. Nie chcesz władzy?

ADAM Nie.

DIABEL / Nawet takiej malutkiej, kawałátka władzy?

ADAM Nie.

ANIOŁ Nie słuchaj jego, posłuchaj lepiej mnie. ~~Następuje~~

~~tekst do przodu i deklamuje~~

Dzień dzisiaj radosny

Ja cieszę się z niego

Jak pełny kwiat wiosny

i radość oblicze me dziś rozpromienia

I radość oblicze me dziś rozpromienia... Przepraszam

ale zapomniałem, jak jest dalej.

ADAM Dość tego kuszenia!

DIABEL / To co? Nic nie będzie?

ADAM Nic.

DIABEL / Mam dwie dychy do składki.

ANIOL Miliony utopione w kieliszku!

ADAM Dajcie mi spokój!

DIABEL / Więc tylko spokoju pragniesz?

ADAM Tak jest!!! Tylko spokoju i wynoście się!

ANIOL Oooo, spokoju nie znajdziesz nawet w raju. Glo-
ria, gloria, gloria... /wychodzą razem z diabłem/

ADAM Spokój... Cisza... ~~... [nie słyszę] ... [nie słyszę]~~

~~... [nie słyszę] ... [nie słyszę] ... [nie słyszę]~~

~~... [nie słyszę] ... [nie słyszę] ... [nie słyszę]~~

~~... [nie słyszę] ... [nie słyszę] ... [nie słyszę]~~

~~... [nie słyszę] ... [nie słyszę] ... [nie słyszę]~~

KOBIETA

Ty znów-u sobie siedzisz w najlepsze, mógłbyś
coś robić, pomóc... Roboty tyle, a on sobie sie-
dzi... /~~... [nie słyszę] ... [nie słyszę] ... [nie słyszę]~~

ADAM

Wpłynąłem do suchego przestwór oceanu, wóz nurza
się w zieloność i jak łódka brodzi...

KOBIETA

Buty znówu zostawiłeś na środku przedokoju,
a tyle razy ci mówiłam. Ale tobie można powta-
rzać w nieskończoność. Radia nie opłaciłeś, bo
zapomniałeś, światło nie zapłacone, bo nie wysła-
łeś rachunku, niech przychdzą, wyłączają...

i jak łódka brodzi

ADAM

~~... [nie słyszę] ... [nie słyszę] ... [nie słyszę]~~
wśród kwiatów powodzi omijam koralowe ostrowy
burzanu.

KOBIETA

Oczywiście spodni nie przebrałeś, niech się mną,
przecież masz służącą to wyprasuje, kwiatki
oczywiście nie podlane, ja muszę o wszystkim

pamiętać...

ADAM

Już mrok zapada, nigdzie drogi ni kurchanu; patrzę
w niebo, gwiazd szukam, przewodniczek łodzi; tam
z dala bliższy obłok...

KOBIETA

Przesuń się, widzisz, że zamiętam / przesuwam się/
W łazience lustro zachłapane kremem do golenia,
na grzebieniu włosy. Nie łaż po tych śmieciach,
gdzie ty masz oczy...

ADAM

~~Tam z dala bliższy obłok~~ - tam jutrzeńka wschodzi;
to bliższy Dniestr, to wzięła lampa Akermanu.

KOBIETA

~~/Włącza radio/~~ Z tobą nawet po ludzku rozmawiać
nie można, dobrze, że przyjemniej radio można
włączyć ~~/radio zaczyna grać/~~. Przesuń się, muszę
tu zamieść, nie łaż po zamiecionym... ~~/zaczyna pla-~~
~~kać dziecko, kobieta wybiega, by wjechać z wózkiem/~~
Kołysz, znowu płacze, pewnie chore, za mało ma po-
wietrza, oczywiście na spacer nie ma kto iść.
~~/dziecko płacze coraz głośniej, radio gra coraz~~
~~głośniej/~~

ADAM

Stójmy! - jak cicho! - słyszę ciągnące żurawie,
których by nie dościgły żrenice sokoła; słyszę kę-
dy się motyl kołysa na trawie.

KOBIETA

Jak ty kołyszysz to dziecko, wcale nie przestaje
płakać, zupełny niedołęga, przesuń się z tym wóz-
kiem, muszę zamieść, /przesuwam się/ Sprawdź, może
ma mokro /sprawdza/ kołysz delikatniej...

ADAM

Kiedy wąż śliską pierśią dotyka się ziola. ^{uważam} W takiej
ciszy - tak ucho ~~nastawiam~~ ciekawie, że słyszałbym
głos z Litwy. - Jedźmy, nikt nie woła!

~~/W końcu fragmenty wiersza przystają, radio~~
~~plac dziecka, kobieta, się do tego stopnia~~

że Adam i kobieta, chcąc być słyszani maszą niemal krzy-
czeć. W czasie ostatniej kwestii Adama kobieta wycho-
dzi zabierając wózek. Gdy Adam powie ostatnie słowo
wiersza, nastaje nagle cisza/

/wchodzi Jan, Adam nie dostrzega jego wejścia. Jan
zatrzymuje się, niezdeterminowany, jakby chciał się
spinać/

ADAM To ty Janie?

JAN Tak.

ADAM ~~Hej! Dlaczego nie wchodzisz? Czekalem na ciebie.~~

JAN ~~Nie byłem pewien, czy wypade jeszcze przyjechać o tej
porze.~~

ADAM To doobrze, że ^{jestes} przyszedł. ~~Od dawna nikt nie~~
~~przychodził. Dopiero ty..~~ Dobrze, że ^{to} właśnie ty. Sia-
daj. Kiedyż to widzieliśmy się ostatni raz?

JAN /Chyba kilka miesięcy temu... Nie... Więcej, już prawie
rok.

ADAM A dawniej kilka godzin bez siebie nie mogliśmy wytrzy-
mać.

JAN /Zmieniamy się.

ADAM Nie tak znów bardzo. Trochę lat nam przybyło i tego
co przyniosły ze sobą.

JAN /Przybędzie jeszcze trochę i zaczniemy się starać. ^{nie}

ADAM Wiesz Janie, przewróciłem dziś rano filiżankę z kawą
i to mi się przypomniało, że byliśmy przed dziesięciu
laty nad morzem. Pamiętasz?

JAN /Oczywiście, pamiętam...

ADAM Pamiętasz dziewczynę poznaną w barze?

JAN /Przypominam sobie... Ona miała na imię Elżbieta...
Nie, nie Elżbieta... ^A Joanna?

ADAM

To nie ma znaczenia. Ja przewróciłem wtedy jej filiżankę z kawą i w ten sposób ją poznaliśmy. Byliśmy trochę pijani, a dziewczyna była bardzo piękna.

JAN

/Poszliśmy na molo oglądać wschód słońca, a potem jeszcze przedstawialiśmy kosze na plaży.

ADAM

Tak Janie. A potem... Odprowadziliśmy dziewczynę do pociągu.

JAN

/I co z tą dziewczyną?

ADAM

Nic... Tak mi się to przypominało.

JAN

/Myślałem, że jeszcze był jakiś dalszy ciąg.

ADAM

Nie było. Dlatego wspomnienie to jest przyjemne.

JAN

/Teraz nie potrafilibyśmy jej już nawet poznać.

ADAM

~~Spotkali się...~~ Spotkali się ^{przez} przypadkiem kilka miesięcy później w wagonie restauracyjnym. ~~Wcześniej~~ ^{Wcześniej} się spotkali. ~~Potem spotkali się kilka razy~~ ^{Potem spotkali się kilka razy} ~~niby przypadkiem, pod jakimś tam pretekstem, aby spotykać się często, coraz częściej. Było nam ze sobą~~ ^{dobrze. Umieialiśmy znaleźć} ~~dobrze. Umieialiśmy znaleźć~~ ^{Chodziliśmy do kina,} aby trzymać się za ręce w ciemnościach. Pewnego dnia stwierdziliśmy, że nie mamy sobie nic do powiedzenia.

JAN

~~Wtedy, w tym samym momencie...~~ ^{Wtedy,} o świcie, gdy słońce wylazło wreszcie z morza, a ty zostałeś gdzieś z tyłu, zapytałem ją o adres... ~~Spotykaliśmy się...~~ ^{Spotykaliśmy się...} Było nam dobrze ze sobą, a ~~potem~~ ^{potem} ~~było nam gorzej, a w końcu całkiem źle. Daliśmy się~~ ^{zostaliśmy, budziliśmy się nadzieją, że może jeszcze} ~~jakoś to się naprawi~~ ^{jakoś to się naprawi} Odeszliśmy od siebie pełni zawiedzionych nadziei, udręczeni, załamani, smutni...

ADAM

Ale tak nie było, Janie.

JAN

/Nie było, ale przecież mogło być.

ADAM

Nie było, ale przecież mogło być... Janie, czy wiesz dlaczego tak bardzo lubimy wspomnienia o rzeczach, których nigdy nie było?

JAN

/Bo nie zadały nam prawdziwych cierpień.

ADAM

Znów rozmawiamy jak dawniej.

JAN

Niepoprawni, idiotyczni romantycy...

ADAM

/przynosząc butelkę i kieliszki/ Nie wiem tylko, czy to nam wystarczy. Więcej nie ma.

JAN

/nalewa/ Zobaczmy. /pija/ *za marzę obywatelską*

ADAM

/krzywiąc się nieco i krztusząc/ Wódka nam się sprzeciwiła.

JAN

Przy drugim, to znaczy, że możesz pić.

ADAM

Mam ochotę upić się.

JAN

/Ja też.

ADAM

Już dawno miałem na to ochotę, tylko nie miałem z kim.

JAN

/nalewa/ Ale my to kochamy.

ADAM

Bez wzajemności. /pija/

JAN

/Było jednak paru fajnych facetów, prawda? Były czasy...

ADAM

Tak się nam wydaje. Zawsze to co było, wydaje się lepsze od tego co jest, albo co będzie...

JAN

/Ale jednak to było fajne, co?

ADAM

/nalewa/ No pewnie... Tylko nie rozczułaj się zbyt-
nio, bo się zalejesz na smutno...

JAN

/Ja już się zalałem.

ADAM

Głupstwą opowiadasz...

JAN

Stary, to już nie ta głowa... Czwartka na dwóch
i dosyć.

ADAM

~~Wiesz~~ A wiesz, cię ci powiem.

JAN

~~Co?~~

ADAM

~~Tylko najpierw wypij, bo jak usłyszysz, to spadniesz z krzesła i rozlejesz wodkę.~~

JAN

~~Nie rozleję. /wypijają/~~

ADAM

Bo to jest bardzo śmieszne, to co mi się przypomniało.

JAN

/A co ci się przypomniało?

ADAM

Jak się wtedy upiłeś na tym przyjęciu... Pamiętasz?

JAN

/Nie pamiętam.

ADAM

Pewnie, że nie pamiętasz... Nie masz prawa pamiętać...

JAN

/Ja wszystko zawsze pamiętam... Wszęciuteńko...

ADAM

Byłeś wtedy wspaniały. Obrzuciłeś wszystkich. Tańczyłeś nago na stole. Wzwałeś pogotowie. ~~Zruciłeś ze schodów dozorcę. Wzwałeś straż pożarną. Zjadłeś trzykro-~~
~~tkę. Wlałeś atrament do akwarium. Narzygałeś na schodach. Prosiłeś dozorknię, aby została twoją żoną. Mówiłeś, że będziesz jej małym kotkiem. Ale i tak nikt tego nie zauważył... Wszyscy byli pijani...~~

JAN

/Tylko mi tu nie wmawiaj... Ja dobrze pamiętam... Wszystko... To ty zrobiłeś...

ADAM

Nie ja... Ty...

JAN

/Właśnie, że ty...

ADAM

Nie, ja wtedy nie mogłem pić, bo byłem po żółtaczce.

JAN

/A ja byłem po czerwonce.

ADAM

To dobrze, to nie ma znaczenia... Nie kłóćmy się...

~~Wiesz~~ ...

JAN

/Jesteś moim przyjacielem?

ADAM

Jestem....

JAN

~~Ja nie jestem twoim przyjacielem...~~

ADAM

~~Ja jestem twoim przyjacielem /ja/... Buzi...~~

~~/ Janowi zbiera się na wymioty, daje znaki, że buzi
w tej chwili dać nie może/~~

ADAM

Buzi!... Co, będzie paw?

~~/ Jan daje znaki, że za chwilę niedyspozycja minie, po
czym rzuca się Adamowi w objęcia/~~

JAN

Buzi!

ADAM

Pawia i buzi /całuje się/

JAN

Ale nam jest dobrze... Jest nam bardzo dobrze, niech
nikt nie mówi, że jest źle... Kto powiedział, że jest
źle? Jest nam dobrze...

ADAM

Jest nam dobrze, ale będzie jeszcze lepiej. ~~Napijmy się...~~

JAN

~~Jak się napijemy, /jak~~ zadzwońmy do naszej dziewczyny
z nad morza. /pije/

ADAM

to dzwońmy... Ale jaki to jest numer?

JAN

/Nie wiem.

ADAM

To nic... Będziemy dzwonić na wszystkie numery po kolei..

Jan

/Masz... Masz... To takie...

ADAM

Mam... A co mam mieć?

JAN

/No to... Takie grube... Z telefonami.

ADAM

Książka telefoniczna? Nie wiem... Była, ale chyba się
gdzieś zapodziała.

JAN

/To dzwoń na byle jaki numer. Może akurat trafimy?

ADAM

~~/wchodząc do aparatu i podnosząc słuchawkę/~~ Zadzwoń..

~~/wybiera numer/~~ Cztery, cztery, dziewięć, dwa, dziewięć..

JAN

/I co? Jest?

ADAM

~~cicho~~ Cicho...

JAN

/Dlaczego cicho?

ADAM

Dzień dobry... Tak, dobry wieczór... Czy zastałem Elżbie-
tę?

JAN

~~A~~ Annę...

ADAM

cicho...

JAN /Jest?

ADAM /~~daję znak Janowi, by nie przeszkadzał~~/ Jest zaraz poproszę.

JAN /Daj, ja będę rozmawiał.

ADAM Nie ja... Jestem trzeźwiejszy... Elżbieta? Tu mówi Adam.
Jestem teraz z Janem. No, Adam... Tak... I Jan... Ależ
znasz... Byliśmy na plaży... Nad morzem, plaże zwykle
są nad morzem... Nie nie jestem pijany. Byliśmy tam dzie-
sić lat temu. Nie, poważnie? To chyba się pomyliłem...
/odkłada słuchawkę/ Janie, to chyba nie ona, ona ma
osiemnaście lat.

JAN /Joanna miała osiemnaście lat.

ADAM Ale nie teraz, tylko dziewięć lat temu. I nie Joanna,
tylko Elżbieta.

JAN /To wszystko jedno, teraz czy wtedy. Joanna czy Elżbieta.
Ja chcę do niej zadzwonić. Jaki to numer?

ADAM Nie pamiętam.

JAN /To zadzwonię na jakiś inny.

ADAM Zadzwoń sobie. Ale napijmy się przed tym dzwonieniem.

/napijmy/

JAN Kłopotów mam sto. Niech żyje nasza... Niech nasza...

Dobre co?

ADAM Pij...

JAN Piję... Kto powiedział, że nie piję...

ADAM A teraz dzwoń...

/podchodzi do telefonu, podnosi słuchawkę, wykręca numer/
Pięć, pięć, jeden, zero, sześć... Halo... Halo... Nikt
się nie odzywa...

ADAM Poczekaj chwilę...

JAN /Tak słucham, jestem przy aparotelofonie... No ja... Aha
przepraszam, chciałem prosić Joannę. To jest kościół? Jaki?

Co?

~~Świętej Elżbiety?~~ ^{Annę} To się zgadza... Poproszę ^{Manę} ~~Elżbietę~~...
To nie są pijackie kawały, proszę pana... To ważna sprawa.
Wyłączył się...

ADAM My się chyba nie dodzwoniliśmy...

JAN /To co mamy robić?

ADAM Dajmy sobie spokój z tymi babami... ~~Wypijmy się...~~

JAN Proszę bardzo. Nic nam nie zostało... Pić wódkę to jest...

~~/nalewa/~~ Pić wódkę to jest wielkie nieszczęście...

ADAM Nic nam się nie udało...

JAN /Urodziłem się za późno... Ja chciałbym na wroga... Do partyzantki...

ADAM ~~/Stawia kuzosło na stole i usiłuje nam wejść/~~ Ja wam pokażę...

JAN /Po co tam wchodzisz?

ADAM Ja jestem wielkim człowiekiem... Wygłoszę przemówienie.
Zdobyłem medal olimpijski w skoku wzwyż.

JAN /Ile skoczyłeś?

ADAM Dwa metry i czterdzieści trzy centymetry.

JAN /Rany boskie... Rekord świata...

ADAM Tak jest... Proszę odegrać hymn!

JAN /Odegrać hymn! Na wroga! Na czołgi! ~~/porywa pustą butelkę~~
~~i rzuca w wyimaginowany czołg/~~ Hurra! Do ataku! Czołgi
z lewej, z prawej amfibie...

ADAM Dziękuję wam obywatele. Mój sukces jest waszym sukcesem.
~~/wchodzi reżyser/~~

REŻYSER Panowie, co tu się dzieje? Ja pracować nie mogę...

ADAM Witam pana serdecznie. Janie to mój sąsiad. ~~Janie to mój~~
~~sąsiad~~ Pracuje wtedy kiedy inni nie pracują...
~~To przyjeżdża panu znowu do tentu?~~

REŻYSER

~~Oczywiście... Przecież mówiłem panu, że pracuję...~~

JAN

W takim razie przepraszamy, że przeszkodziliśmy, ale mój przyjaciel pobił właśnie rekord świata w skoku w dał.

REŻYSER

Ho ho ho , ile pan skoczył?

ADAM

Dwa metry czterdzieści trzy centymetry. Napije się pan z nami? Mamy winiaczek...

REŻYSER

Nie dziękuję, mam pracę...

ADAM

~~/schodząc ze swego postumentu/~~ Jeden kieliszek.

REŻYSER

Chyba że jeden, nie więcej,

ADAM

Janie, w kredensie powinna być jeszcze jedna butelka.

JAN

Zaraz przyniosę. I kieliszek trzeba przynieść, to też przyniosę...

~~/wychodzi/~~

REŻYSER

Zazdroszczę panom, że potrafcie się tak bez troski bawić.

~~ADAM~~

~~Jan to mój przyjaciel i dawno nie widzieliśmy się...~~

REŻYSER

Ja niestety nie mam czasu na zabawy... Praca, poczucie odpowiedzialności ~~aktywnej~~. Kryzys wartości moralnych. Mamy motoryzację, telewizję kolorową, mamy samoloty supersoniczne, mamy pigułkę, mamy kino konstenstacyjne...

JAN

~~/wychodząc z butelką i kieliszkiem/~~ Nie ma winiaczku, jest tylko żytniówka.

REŻYSER

Może być. Jak powiedziałem proszę pana, mamy kino konnenstacyjne...

JAN

Kto ma? My mamy?

REŻYSER

Oczywiście, wszak tworzymy kulturę europejską.

JAN

~~A ja mam~~ ^{ma}esperal. O tu mi wszyli pod skórę, możecie dotknąć. I nie wolno mi pić absolutnie...

REŻYSER

~~/wyjmując z rąk Jana butelkę i kieliszek, nalewa/~~ Kryzys współczesnego teatru nie polega na braku scenariuszy. ~~nowoczesnym teatrze sztukę pisze się na scenie. Scenariusz~~

~~nie jest ani ważny, ani potrzebny.~~ Istotna jest jedynie metoda tworzenia. Największy dramat każdy z nas nosi w sobie. Prawda?

JAN /Prawda...

ADAM We mnie jest tyle dramatów, że się wprost nie mogę opanować

REŻYSER No to napijmy się.

JAN /Czy nie ma pan agrałki?

REŻYSER Po co panu agrałka?

JAN /Wydlubię ten esperal, przeszkadza mi.

REŻYSER Nie mam agrałki proszę pana.

JAN /To i tak się napiję, może mi nie zaszkodzi...

/piją/

REŻYSER /nalewa sobie, wypija, Jan nalewa wszystkim/

Na pewnym etapie pracy z aktorem przychodzi moment prawdy, moment absolutnej szczerości, wyzwolenia. Aktor przeżywa naprawdę, a nie odtwarza. ~~W The Living Theatre aktorzy praw-~~

~~dopodobnie zażywają w tym celu narkotyki, niemniej udaje im się wciągnąć w swe działania również publiczność, która z biernego obserwatora staje się współautorem spektaklu.~~

To jest jedyna droga współczesnego teatru, jedyna droga

~~właściwa, słuszna, niemniej niezwykle trudna, tym bardziej,~~

~~że zarówno aktor jak i widz często płaci najwyższą cenę.~~

Napijmy się. /piją, reżyser nalewa sobie/

Jeden jest teatr prawdziwy. Teatr zaangażowany. ~~Należymy o~~

~~prawdziwe zaangażowanie. Widzi pan, to pojęcie czysto~~

~~jest u nas specjalnie rozumiane.~~ Żyjemy w dziwnym świecie,

w którym najprostrze sprawy nie znajdują rozwiązania. Żyje-

my w stanie ciągłego zagrożenia. Wystarczy przejrzeć

nagłówki gazet: Wietnam, Laos, nowe ogniska konfliktów...

Ale nie wystarczy o tym krzyczeć. Najemnicy białafrańscy.

Ja sięgam głębiej. Szukam przyczyn. A może taki przyjemnik

miał ziego nauczyciela? Wołam o humanizację cywilizacji.
~~Teatr to jeden ze środków walki, to wspaniałe narzędzie~~
~~powiadam ja panu.~~

/nalewa sobie, wypija, w czasie jego monologu Jan zasnął
a Adam słucha go resztką przytomności/

~~/wychodzi kobieta/~~

KOBIETA Co się tu dzieje?

ADAM Widzisz kochanie...

REŻYSER Dzień dobry pani. Wpadłem na chwilę i tak zagadaliśmy się
się o teatrze.

KOBIETA Nie szkodzi... Teatr nie ma znaczenia. Jan? Ależ on jest
pijany, a i ty jesteś w niewiele lepszym stanie...

REŻYSER To ja sobie chyba już pójdę /do Adama/ No niechże pan nie
będzie taki smutny. Pan wszystko traktuje tak serio. Tak
nie można prosić pana. Pan myśli, że ja tak bez przerwy
jestem zaangażowany w te wszystkie sprawy? Panie, ja rano
wstaję to mnie się chce jeszcze spać i tylko o tym myślę.

Najlepiej być zaangażowanym w godzinach popołudniowych.

~~/wychodzi/~~

KOBIETA Trzeba go zanieść do taksówki. Będiesz w stanie mi pomóc?

ADAM Spróbuję. ~~/usiłuje zbudzić Janę/~~ Wstań Janie, odwiozę cię
taksówką...

~~ADAM~~ Ja go odwiozę...

KOBIETA Pomożesz mi tylko sprowadzić go ze schodów, a potem po-
łożysz się spać.

ADAM Dobrze, ~~można~~... Położę się spać...

JAN /Ja sam pójdę... Jestem całkiem trzeźwy...

KOBIETA Odwiozę cię taksówką...

JAN /Nie chcę jechać taksówką, ja chcę jechać dorożką...

KOBIETA Dobrze, pojedziemy dorożką /do Adama/ Weź go pod ramię.

/wychodzą, wchodzi Dyrektor, po chwili wraca Adam/

o w i d n i e

DYREKTOR Domyślacie się kolego, ~~dlaczego~~ ^{o w i d n i e} was wezwałem?

ADAM Nie, ~~panie dyrektorze~~.

DYREKTOR Siadajcie kolego, proszę.

ADAM Dziękuję. /siada/.

DYREKTOR Ponieważ chcę z wami pomówić o pewnej, delikatnej sprawie dotyczącej was bezpośrednio, chcę was zapewnić kolego, że ja mam o was jak najlepsze zdanie.

ADAM Dziękuję, panie ~~dyrektorze~~ ^{prezencie}.

DYREKTOR Niestety, dochodzą mnie wiadomości, które gdyby były prawdziwe, rzucają na was kolego ciemne światło.

ADAM Słucham z ciekawością, panie ~~dyrektorze~~ ^{prezencie}.

DYREKTOR Podobno kolego, weźcie pod uwagę fakt, że mówię podobno, źle wyrażacie się o ludziach reprezentujących zawód, który również wykonujemy i pan i ja.

ADAM Być może, ale nie bez racji i nie tak znów źle.

DYREKTOR O kilku naszych kolegach, nazwisk na razie wymieniał nie będę, mieliście się kolego, wyrazić, że rzekomo są ignorantami.

ADAM Nie rzekomo, panie ~~dyrektorze~~ ^{prezencie}, tak istotnie jest.

DYREKTOR Zatem nie zaprzeczacie?

ADAM Ależ skąd.

DYREKTOR Będziecie musieli ich przeprosić.

ADAM Nie, panie dyrektorze.

DYREKTOR Co mówicie kolego? Czy się nie przesłyszałem?

ADAM Nie panie dyrektorze.

DYREKTOR Nie chcecie ich przeprosić? Przecież obraziliście ich.

ADAM Nie obraziłem ich, panie dyrektorze.

DYREKTOR Kolego, nazwaliście ich ignorantami!

ADAM Ale miałem rację.

DYREKTOR Posłuchajcie kolego...Ja was proszę najzupełniej pry-

watnie, załóżmy, że mieliście trochę racji, ale weźcie pod uwagę, że to są starszy pracownicy, ~~XXXXXXXXXX~~ ludzie od was starsi, zasłużeni...

ADAM

Jakie ma to znaczenie?

DYREKTOR

Kolego, autorytet...W ten sposób poderwiliście autorytet i musicie to naprawić. Przyprosicie ich?

ADAM

Nie, panie dyrektorze.

DYREKTOR

Kolego, jesteście u progu kariery, macie w ręce piękny zawód, przecież to właśnie przed wami jest przyszłość. Spróbujcie być wyrozumiałym.

ADAM

Już próbowałem.

DYREKTOR

I co?

ADAM

Że na nic. Należy działać zdecydowanie.

DYREKTOR

Dobrze, w to powiedzieliście, nie ja. Czy zdajecie sobie sprawę, że w tej sytuacji będziemy się musieli rozstać?

ADAM

Ja nie widzę powodu.

DYREKTOR

Najlepiej będzie, jeżeli sami złożycie podanie o zwolnienie. Przykro mi, bo cenilem w was rzetelnego fachowca.

~~Ja nie będę, powiedziałem, nie będę tolerował takich wyję-~~

~~tych. To dzikostwa, to chuligaństwo... Za dobrze się~~

~~nam powodzi. Wam w głowie tylko samochody, dziwki, a my~~

~~gołymi rękami, łopatami, na własnych plecach, daliśmy~~

~~nam warunki, a wy co? Wy... Wy...~~

~~/Adam wyjął z kieszeni i strzelił, dyrektor przebiegł się/~~

WOŹNY

Proszę wstać, sąd idzie.

/wchodzi sędziowie/

SĘDZIA

Czy oskarżony przyznaje się do winy?

ADAM

Przyznaje się.

SĘDZIA

Jakimi motywami kierował się oskarżony?

ADAM

Nie mogłem dłużej wytrzymać

PRZYJACIEL /leżąc/ On to nie pierwszy raz... Ona to nie pierwszy raz.

SĘDZIA Proszę o spokój. We właściwym czasie świadek udzieli wyjaśnień.

PRZYJACIEL On już wcześniej odgrażał się, że to zrobi.

SĘDZIA Udzielam świadkowi napomnienia, za następnym razem ukażę pana grzywną. A zatem oskarżony czuje się winnym?

ADAM Co to, to nie.

SĘDZIA Przecież oskarżony przyznał się do winy?

ADAM Moralnie czuję się niewinny.

SĘDZIA Jak mam rozumieć słowa oskarżonego?

ADAM Wszyscy byli przeciw mnie.

SĘDZIA Wszyscy?

ADAM Czułem się osaczony.

OBRONCA Wysoki Sądzie, stawiam wniosek o powołanie biegłych, którzy stwierdzą, czy oskarżony w chwili dokonania przestępstwa był w pełni władz umysłowych.

SĘDZIA Sąd przychyliła się do wniosku obrony. Głos ma biegły psychiatra.

BIEGLY Czy mógłby nam pan opowiedzieć coś o swoim dzieciństwie?

ADAM Ale oo?

BIEGLY Czy kochał pan swoich rodziców?

ADAM Tak... Oczywiście, w pewnym sensie.

BIEGLY Co pan przez to rozumie?

ADAM Prostu, gdy byłem dzieckiem, kochałem swoich rodziców bezgranicznie, albo tak mi się wtedy wydawało. Obecnie nie jestem dzieckiem, rodzice nie są mi już potrzebni.

BIEGLY A kogo kochał pan bardziej? Mamusię czy tatusia?

ADAM Tatusia?

Biegły Dlaczego?

ADAM Mamusia zmuszała mnie do nauki gry na skrzypcach, choć

byłem zupełnie niemuzyczny.

BIEGLY Czy jeszcze do czegoś zmuszała pana mamusia?

ADAM Właściwie nie, ale to przecież wystarczy?

BIEGLY Czy tatuś zmuszał pana do czegoś?

ADAM Nie. Tatuś nie zmuszał mnie do niczego.

BIEGLY Miał pan zatem szczęśliwe dzieciństwo.

ADAM Gdyby pan wiedział, jak ja nie znośłem gry na skrzypcach. Gdyby pan wiedział ile razy zadawałem śmierć na-
tortur...
uczycielce muzyki. Śmierć wśród najokropniejszych

BIEGLY Oczywiście pan to sobie wyobrażał?

ADAM Oczywiście.

Biegly Można zatem przyjąć, że kochał pan tatusia, a nie kochał pan mamusi?

ADAM Tak, kochałem tatusia, tylko...

BIEGLY Tylko co, co się potem stało?

ADAM Tatuś odszedł.

BIEGLY Dlaczego?

ADAM Tatuś też już nie kochał mamusi.

BIEGLY Może kochał kogoś innego?

ADAM Tak, kochał już inną panią. Była młoda, to znaczy wtedy, gdy byłem dzieckiem nie wydawała mi się taką młoda, w każdym razie była młodsza od mamusi, była ładnie ubrana i pachniała przyjemnie.

PROKURATOR Niezły gagatek był z pańskiego tatusia. A czym jest z zawodu?

OBROŃCA Zgłaszam sprzeciw.

SĘDZIA Uwzględniam sprzeciw.

ADAM Ależ nie, mogę odpowiedzieć... Mój tatuś był prokurator-
rem, ~~prokuratorem~~ już nie żyje.

PROKURATOR Hm, tak... Wycofuję pytanie...

BIEGLY Pamięta pan dobrze tę panią?

- ADAM Bardzo dobrze ją pamiętam. Zawsze mi dawała pieniądze, gdy przychodziłem odwiedzić tatusia. Nie chciałem tych pieniędzy, ale ona zmuszała mnie bym przyjmował. Tatus zresztą nie wiedział o tym. To były nawet duże sumy.
- BIEGLY Na co wydawał pan te pieniądze?
- ADAM Nie wydawałem tych pieniędzy. Wyrzucałem...
- BIEGLY Gdzie?
- ADAM Wrzucałem je do skrzynek pocztowych... Pewnie listonosze zabierali sobie pieniądze.
- BIEGLY Zawsze pan tak robił?
- ADAM Zawsze. Tylko raz kupiłem sobie lody... Ale resztę tych pieniędzy wyrzuciłem. A gdy w kilka dni później mamusia dała mi na lody, to nie kupiłem sobie lodów, tylko wyrzuciłem te pieniądze również... Tamto to była pożyczka.
- BIEGLY A co było dalej?
- ADAM Dalej? Kiedy dalej?
- BIEGLY Jak dalej układało się pańskie dzieciństwo?
- ADAM Potem już nic ciekawego się nie wydarzyło. Czy to takie ważne?
- BIEGLY Niezmiernie.
- ADAM Chodziłem do szkoły, uczyłem się raczej dobrze. Nauka nigdy nie sprawiała mi większych trudności, choć bywałem w konflikcie z moimi wychowawcami z powodów dyscyplinarnych. Szkołę skończyłem, przyjęto mnie na studia... I to wszystko.
- BIEGLY Wszystko?
- ADAM Chyba tak... W październiku byłem za młody, w marcu za stary. Pokolenie tubylców, jak to mówią...
- BIEGLY I nic szczególnego już się nie wydarzyło?
- ADAM Nie, proszę pana. Nic się nie wydarzyło.
- BIEGLY Nie mam więcej pytań.

PROKURATOR

Oto coraz pełniej zarysowuje się przed nami sylwetka oskarżonego. Oto stoi przed nami człowiek, który wychował się w doskonałych warunkach, opływał doskownie we wszystko, który jako dziecko nigdy nie patrzył z pożądliwością na wystawę sklepu z zabawkami. Stać go było nawet na wyrzucanie pieniędzy, do czego zresztą sam się przyznał. Uczył się w jasnej, nowej szkole. Był zawsze ciepło i ładnie ubrany. Nigdy nie był głodny. Jemu wszystko dano, o nic nie musiał walczyć...

Teraz przedstawia nieuzasadnione żądania, domaga się praw, na które nie zasłużył. Chciałby pracować krócej i więcej zarabiać. Chciałby zbierać plony nie zasiane własnymi rękami. Nie myśli o tym, by w pierwszej kolejności spłacać dług zaciągnięty wobec tych, którzy poświęcili długie lata pracy na odbudowę...

Oskarżony nie stawia sobie pytania - w imię czego? Zastąpił je pytaniem - za ile? I tylko to się dla niego liczy! I tylko to jest ważne. To, co można nabyć za pieniądze i sposób zarabiania tych pieniędzy. Mnie, człowiekowi o tyle starszemu, z trudem przychodzi zrozumienie postawy oskarżonego. Ja i moje pokolenie gołymi rękami budowaliśmy od podstaw, walczyliśmy, dźwigaliśmy, podejmowaliśmy... Oni wszystko dostali! I chcą jeszcze więcej! Dlaczego? Jakim prawem? Nie widzę okoliczności łagodzących.

OBRONCA

Wnoszę o najwyższy wymiar kary dla oskarżonego
Gratuluje mojemu koledze błyskotliwego przemówienia, pomimo, że z niektórymi jego тезami zgodzić się nie mogę. To nie jest wina oskarżonego, a jedynie okoliczności, że tak powiem. Nikt z nas nie wybiera sobie rodziców, a szkoda. Nikt z nas nie wybiera sobie daty

urodzenia, a szkoda. Można najwyżej wybrać sobie zawód, lub żonę. Inna sprawa, że wybór ten zwykle nie okazuje się najtrafniejszy. Zresztą może to i dobrze, że mamy tak mało możliwości wyboru, bo dzięki temu mniej dokonujemy pomyłek. Pan prokurator wspomniał tu o zbieraniu plonów nie przez tych, którzy obsiali pole. Tak zwykle bywa, gdy plony zbyt długo dojrzewają. Siewcom nie stało już sił, Wysoki Sądzie i dlatego zastąpić ich muszą młodzimżniwiarze. Jest to naturalna kolej rzeczy, a miast przygan należy tylko im życzyć by kosili dobrze. ~~Minut~~
~~zrucanie kłosa, wyjść, w pole niesąc im mleko daban~~
~~i stare polskie "Szczęść Boże".~~ Wysoki Sądzie, proszę o uniwinnienie oskarżonego. ~~Nie dodam już żadnego zbytecznego słowa.~~ Skończyłem, Wysoki Sądzie.

SĘDZIA

Udzielam głosu oskarżonemu.

ADAM

Ja w ostatnim słowie chciałem powiedzieć, że czasem wy-
daje mi się, że jest potwornie nudno. I nie mam na to
wplywu... ~~Samie nie miałem, różnymi przykładami~~
~~bohaterstwa i postaci.~~ Wciąż mi mówiono: oni w twoim
wieku, ja gdy byłem w twoim wieku i tak dalej. I to
mi się ~~nie~~ znudziło. Myślę, że oni, tam wtedy byli tacy
sami, jak za sto, czy dwieście lat będą ludzie w ich
wieku. Ja im nawet nie zazdroszczę, ~~a nawet wręcz prze-~~
cinie... ~~Przygoda się, że~~ często zastanawiałem się, co
ja bym zrobił na ich miejscu. I nie wiem... Nie
znalaz~~łem~~ odpowiedzi na to pytanie. Bo nawet nie wiem,
czy przypadkiem nie jestem tchórzem... Ale tego również
nie miałem okazji sprawdzić.

SĘDZIA

Sąd udaje się na naradę / ~~sąd wychodzi~~ /

ADAM

Anno! Anno!

Przerwa

/wchodzi kobieta/

- KOBIETA Nie chcieli mnie wpuścić.
- ADAM To jedynie takie formalności. Musieli cię wpuścić, Anno.
- KOBIETA Nie się nie zmienię... Ja... Wiesz...
- ADAM Nie martw się, Anno. Wiem, że będziesz dzielna. Jesteś piękna i młoda, całe życie przecież jest przed tobą.
- KOBIETA Ja... Nie... Ja...
- ADAM Musisz być silna, Anno.
- KOBIETA Jestem... Będę...
- ADAM Anno, skazano mnie. ~~Apelację prezydent odrzucił.~~ Nie zobaczymy się więcej.
- KOBIETA To nieprawda...
- ADAM To prawda, Anno. ~~To straszna prawda...~~ Jestem niewinny. Anno, wierzysz w to?
- KOBIETA Wierzę...
- ADAM ~~Zginę z podniesionym czołem. Hartu ducha mi wystarczy.~~ Ginę za sprawę, Anno. Będziesz o mnie pamiętać?
- KOBIETA Będę... Będę...
- ADAM O świcie wyprowadzą mnie na rozstrzelanie. Nie pozwolę sobie zawiązać oczu... Nie przejmuj się tym, Anno.
- KOBIETA Czy dobrze cię tu karmią?
- ADAM Wystarczająco.
- KOBIETA Może masz na coś ochotę? Jeszcze zdążę przygotować twoją ulubioną potrawę.
- ADAM To nieważne, Anno. Spójrz na mnie. ~~Czy patrzysz na mnie z wystarczającą uwagą?~~
- KOBIETA Tak... Mam wrażenie, że tak.
- ADAM ~~Nie~~ Chcę żebyś zachowała w pamięci mój obraz, żebyś mnie pamiętała takim jakim jestem, jakim byłem do ostatnich chwil. Dumny, ~~uczciwy~~, odważny, ~~śmiały~~, ~~idęciwie z podniesionym czołem~~, wrażliwy na krzywdę i niesprawiedliwość społeczną. Zapamiętasz? *(Ku sobie)*
- KOBIETA Zapamiętam. ~~/rozlega się delikatny dźwięk dzwonka/~~ Co to?
- ADAM Dzwonek... Będziesz musiała już iść... ~~/wchodzi ksiądz/~~ Teraz musisz już iść, Anno... Nie, nie żegnaj się ze mną. Odejdź całkiem zwyczajnie.
- /kobieta wychodzi/

- ADAM Ksiądz zapewne do mnie, bowiem nikogo innego tu nie ma.
- KSIĄDZ Do ciebie synu.
- ADAM Nie prosiłem, by ksiądz przychodził.
- KSIĄDZ ^{do ławy} To mój obowiązek przyjść nawet, gdy mnie o to nie proszą.
- ADAM Zatem musi ksiądz przyjść nawet, gdy nie ma na to ochoty?
- KSIĄDZ To mój obowiązek synu, muszę przyjść.
- ADAM Musi ksiądz... Ale czy ksiądz chce?
- KSIĄDZ To mój obowiązek, synu.
- ADAM Ksiądz niesłychanie poważnie traktuje swe obowiązki.
Z czym ksiądz przychodzi?
- KSIĄDZ Z pomocą. Przyszedłem ci pomóc synu.
- ADAM A zatem ksiądz zorganizował mi ucieczkę? Przyniósł ksiądz
pilnik? Drabinkę sznurową?
- KSIĄDZ Ja przychodzę z inną pomocą. Moja pomoc nie od ludzi pochodzi.
Dlatego nie kpij z niej synu.
- ADAM Cóż zatem ksiądz ma na sprzedaż?
- KSIĄDZ Ja niczego sprzedać nie mogę, mój synu... Ja wszystko mogę dać
- ADAM Co ksiądz może dać?
- KSIĄDZ To czego najbardziej potrzeba.
- ADAM Ksiądz może dać, ale ja już nie jestem w stanie przyjąć.
- KSIĄDZ Czeka cię długa podróż synu. Musisz być do niej przygotowany.
- ADAM Proszę księdza, jest to jedyna podróż, w którą można wybrać
się bez ^{bagaru} przygotowań i bez biletu.
- KSIĄDZ Mylisz się, synu.
- ADAM Jeśli ksiądz nie posiada niczego, co mogłoby tę podróż pow-
strzymać, na jakiś czas przynajmniej, czemu służyć ma nasza
rozmowa? Ja nie wyruszam w podróż, proszę księdza... Ja
ją właśnie kończę.

- KSIĄDZ Dzięki mnie zaczniesz dopiero podróżować, mój synu...
- ADAM Jest zatem ksiądz czymś w rodzaju stacji przesiadkowej?
- KSIĄDZ Pośrednikiem synu.
- ADAM Dziękuję księdzu za wysiłek...Przykro mi, że okazał się on daremny. Słyszysz ksiądz? Już, idą po mnie.
- ~~KSIĄDZ Zostanę przy tobie, synu...~~
- ~~ADAM To zbyt uczynne proszę księdza.~~
- KSIĄDZ Będę się modlił za ciebie...
- ADAM Jak ksiądz uważa...
- ~~/ksiądz wychodzi, słysząc kroki zbliżających się/~~
- ADAM Proszę księdza! Proszę księdza!
- KSIĄDZ ~~/wracając/~~ Słucham cię, synu?
- ADAM Chcę się wyspowiadać...
- KSIĄDZ Ukłęknij synu i mów swoje grzechy.
- ADAM Proszę księdza, w niedzielę nie byłem ^{na mszy} w kościele, w piątek jadłem mięso, zgrzeszyłem także przeciw szóstemu przykazaniu...~~Myśla...~~
- KSIĄDZ Ile razy?
- ADAM Sześć. Więcej grzechów nie pamiętam.
- KSIĄDZ Ego te absolvo. Zostań z Bogiem, synu... ~~/odchodzi/~~
- ADAM Pluton na moją komendę...Zbiórka!
- ~~/Żołnierze ustawiają się w dwuszeręgu/~~
- ADAM Czołem żołnierze!
- Żołnierze Czołem Panie generale!
- ADAM Żołnierze! Wezwałem was tu, aby podziękować wam za wierną służbę. A teraz skoro podziękowałem wam, jesteście wolni i możecie już odejść do ~~zawłek~~ swoich zajęć. Pozostają oficerowie. W tył, rozejść się!

W tył, rozejść się!

/żołnierze odchodzą, zostają oficerowie/

ADAM Tak, moi panowie... Zdaje się, że jesteśmy w komplecie.
Tak, moi panowie, czasu nie mamy wiele. Radźmy zatem...
Jak panowie oceniają sytuację?

OFICER I: Panie generale, sprawę należy postawić jasno: sytuacja nie jest normalna.

ADAM Romyślna, czy normalna?

OFICER I: Sytuacja nie jest normalna, panie generale.

ADAM No tak, przyznaję panu słuszość. Trudno nazwać normalną
sytuację, w której ja generał dowodzę zaledwie plutonem
i to w dodatku niepełnym.

OFICER II: Otóż to, panie generale, otóż to.

ADAM Jak mam rozumieć te słowa?

OFICER II: Generał nie może dowodzić plutonem i to w dodatku niepełnym

OFICER III: I to w sytuacji, gdy młodzi oficerowie nie mają nawet jednego zwykłego żołnierza do dowodzenia i sami muszą stać na warcie.

ADAM Nie spodziewałem się tego po was. Uważałem was za kolegów.

OFICER I: Ma pan odrobinę za wysoki stopień, panie generale.

ADAM Spodziewacie się, że ustąpię?

OFICER II: My się niczego nie spodziewamy.

ADAM Jesteście aresztowani. Uważajcie się za aresztowanych.

OFICER I: Myli się pan, panie generale.

OFICER III: Kto nas ma aresztować?

ADAM A więc to bunt?

OFICER I: Po prostu nie jest nam pan już potrzebny.

ADAM Więc bunt...

OFICER I: Nazwa nas nie interesuje, ani to co pan myśli, czuje, robi.

ADAM Mylicie się.

OFICER II: ~~Nie mylimy się.~~ Jest pan sam, zupełnie sam... A dla nas nie jest pan już nawet generałem.

ADAM Co mam zrobić?

OFICER I: Odejść.

ADAM Tak po prostu odejść?

OFICER III: Tak po prostu. Nam jest obojętne jak...

OFICER II: ~~Nic nas to nie obchodzi.~~

OFICER I: Teraz jest nasza kolej.

ADAM A jeśli nie odejdę?

OFICER I: To nie ma znaczenia. Wtedy my odejdziemy trochę dalej i będziemy bawić się tak samo, tylko bez ciebie.

ADAM Nie dacie rady.

OFICER II: Niech się pan o to nie obawia. To tylko panu wydaje się, że jest niezastąpiony.

ADAM Sądziłem, że jestem potrzebny.

OFICER I: Może byłeś, ale to już minęło.

ADAM Proszę nie mówić do mnie przez ty.

OFICER II: ~~Niech pan już idzie.~~ To jedno co panu pozostało. Niech pan pokaże, że choć przynajmniej to potrafi.

ADAM Co?

OFICER III: Odejść. To znaczy wycofać się we właściwym momencie.

ADAM A kiedy jest ten właściwy moment?

OFICER I: Wtedy, kiedy jeszcze czujesz smak ostatniej wygranej. To jest właściwy moment. Później, choćbyś robił nie wiadomo co, musisz przegrać.

ADAM Ja zostaję.

OFICER I:

W takim razie my odejdziemy, a ty nie próbuj iść za nami.
Nie próbuj, bo wtedy będziesz tylko śmieszny, żałośnie
śmieszny.

ADAM

~~/wychodzą/-~~ Adam pozostaje bezradny, jakby zawiedziony/
~~/pędchodzi do telefonu, podnosi słuchawkę, wykręca numer/~~
To ty? Tak poznaję cię po głosie. Nie szkodzi, że nie
możemy się zrozumieć. Coś się zepsuło w tym precyzyjnym
systemie. Dzisiaj zwiedzaliśmy cmentarz tak stary, że nikt
już na nim nie leży... Brama skrzypiąca na jednym zawia-
się, zielska burzanu, pajaki snują nici w pęknięciach mar-
muru, trup jaskółki w siódkach. Co mówisz? Rozumiem cię do-
skonale... Zaczekaj, pójdę z tobą, bądź cierpliwa jeszcze
kilka chwil, spakuję tylko walizkę. Wszystko takie wilgo-
tne. Pójdziemy jeśli chcesz. Czy to ma jakie znaczenie?
Wszak droga zjadła nas dawno...
Niebo teraz jest czarne i ciężkie jak wrota katedry, pe-
łnej goryczy i nie ma już gwiazd i droga jest zimna,
Idziemy długo. Idziemy obok siebie jak szyny kolei trans-
syberyjskiej, milczący i zamknięci w sobie jak mądrość
kiełkowania zamknięta jest w ziarnach zbóż. A teraz już
śpiłmy. Będziemy spać snem mocnym i ciężkim, aż z bólu
zajęczą łóżka. I nawet wtedy nie obudzimy się. Nie obu-
dzimy się nigdy...
~~/Adam zasypia z głową opartą o stół, wypuszcza z ręki~~
~~słuchawkę, która zwisa kołysząc się na sznurze. Rozlega~~
~~się z niej głos/~~

GŁOS TELEFONU

Dwudziesta druga dwadzieścia siedem, dwudziesta druga
dwadzieścia siedem, dwudziesta druga dwadzieścia
siedem i. t. d. /

/wchodzi kelner, odkłada słuchawkę na widełki, głos milknie.

Kelner usiłuje zbudzić Adama/

KELNER /Proszę pana! Proszę pana!

ADAM /~~podnosząc głowę~~/Co?!

KELNER /Niech się pan zbudzi...Niech pan nie śpi...

ADAM Głaska to stacja?

KELNER /To nie jest żadna stacja.

ADAM Gdzie ja jestem?

KELNER /W restauracji "Pod Jutrzenką".

ADAM Zdawało mi się, że w pociągu.

KELNER /Już zamykamy. Tamci panowie, co tu z panem byli, poszli sobie. Tu jest rachunek.

ADAM Rachunek? Tak, rachunek... Dobrze...

KELNER /Ma pan pieniądze?

ADAM Pieniądze? Chyba mam. Zaraz zobaczę. O, proszę... Są...

KELNER /~~Wracając od ADAMA pieniądze~~/Tu jest rachuneczek. A teraz jeszcze należy się za sprzątanie.

ADAM Jakie sprzątanie?

KELNER /Narzygał pan szanowny na stolik. I trochę pod stolik.

ADAM Gdzie?

KELNER /To już sprzątnięte. Gdy pan spał, to posprzątano.

ADAM Długo spałem?

KELNER /E, nie. Z godzinkę, może nawet z kwadranssem.

ADAM Wo proszę, płacę za to sprzątanie.

KELNER /W porządku... Z pana jest całkiem inteligentny facet. Każdy się może ^oprzygać, nawet najporządniejszy. A na taksówkę pan ma?

ADAM /~~sprawdza~~/ Nie, nie już nie mam.

KELNER /To masz pan tu z powrotem dwie dychy.

ADAM W porządku...

KELNER: /A może masz pan jeszcze ochotę rzygnąć? Co? To idź pan do toalety.

ADAM: Nie wiem... Ale chyba nie...

KELNER: /Jak pan uważa. Lepiej się tu wyrzygać, niż zapaskudzić taksówkę. Jak pan uważa...

ADAM: Wszystko będzie dobrze, proszę pana. Jestem pełen nadziei i optymizmu.

KELNER: /Potrafi pan chodzić?

ADAM: O, tak... Bardzo dobrze. Proszę, niech pan sprawdzi.
/demonstruje, że potrafi chodzić/

KELNER: /No to dobra... Ja zwołam taksówkę, ^{tu} tuż obok jest postój.

ADAM: /chodzi i dziwi się sam, temu że chodzi/ Proszę, jak wspaniale chodzę. Coś nadzwyczajnego... Nigdy nie przypuszczałem, tak potrafię. /próbuję chodzić na różne sposoby, stopami do środka, na zewnętrznych częściach stóp itp./ Nigdy się tego nie nauczyłem. Przynajmniej sobie nie przypominam. To wspaniale jest tak sobie chodzić, jak szwajcarski zegarek.

/wychodzę dwaj saperzy ze swoim sprzętem/

str. 55

ADAM: Ja was skądś znam, panowie.

SAPER I: ^{col 20 str 64} Tak, mógł pan nas spotkać, bo my tu rozminowywaliśmy.

ADAM: Przypominam sobie... Rozmawialiśmy przecież.

SAPER II: Tu nic nie ma /rozgląda się jakby czegoś szukał/ Tu wszystko w porządku.

ADAM: Szukacie czegoś? A może kogoś?

SAPER I: Właściwie tak...

ADAM: Może tego trzeciego co tu był z wami?

SAPER I: Nie, jego nie szukamy...

SAPER II: Bo wie pan, ...przyszliśmy sprawdzić. Był znowu telefon, że jeszcze jakiś pocisk się poniewiera.

ADAM: Rzeczywiście, chyba był tu jeszcze jeden.

(M)

SAPER I: Nikt przy nim nie majstrował?

ADAM: Chyba nie...

SAPER II: Jeśli ktoś się na tym nie zna, to wie pan co może być.

A gdzie on jest?

ADAM: Chwileczkę...niech sobie przypomnę... ^{może} ~~nie może ten~~ ^{oh} trzeci już zabrał?

SAPER I: Nie, on nie zabrał. On się tym nie zajmuje.

ADAM: Nie pracuje z wami?

SAPER I: Można to tak nazwać. Nie pracuje. ~~Nigdzie już nie będzie~~
~~pracował~~ Wie pan jak u nas jest. Chwila nieuwagi i fiut...

SAPER II: I fiut...W kawąłki...

SAPER I: Niech pan sobie spróbuje przypomnieć, gdzie leży ten niewy-
pał.

ADAM: Przepraszam bardzo, że niezbyt dokładnie pamiętam, ~~ale~~
miałem tyle ważnych spraw do załatwienia... ^(J M) ^(buziope)

SAPER II: Niech pan sobie przypomni...

SAPER I: To bardzo ważne. ^{Przypomnij sobie}

ADAM: Już wiem! Jeszcze jeden został w piwnicy...Jakiś taki
specjalny z zielonym czubem. To przecież wy mi o nim opo-
wiadaliście. ^(J M) ^(oko domi)

SAPER I: Ten? Ten jest już dawno unieszkodliwiony...[↑]My proszę
pana pracujemy dokładnie. Robotę doprowadzamy do koń-
ca...No cóż, od pana nic już ciekawego się nie dowiemy.

ADAM: To wszystko co wiedziałem.

SAPER I: W takim razie bierzemy ^{zabieramy się} ~~ten cały majdan~~ i idziemy.
/zabierają swój sprzęt i wychodzą/

ADAM: Uważajcie na siebie panowie...

/wchodzi wariatka/

WARIATKA: Dobrze, że pana jeszcze zastałam, panie doktorze.
Przyszłam zabrać pieska.

ADAM: Jakiego pieska?

Wariatka: A tego co zdechł. Ja go tutaj zostawiłam, pan pamięta?

ADAM: Owszem pamiętam. Tylko po co pani zdechły pies?

- WARIATKA: Jako dowód rzeczowy, panie doktorze.
- ADAM: Dowód rzeczowy? Ten pies, który zdechł ze starości?
- WARIATKA: Otóż to, doktorze, Sędziliśmy, że piesek umarł ze starości, a tymczasem został otruty. Dam go do ekspertyzy i tym razem będę mieć was w ręku. Gdzie piesek?
- ADAM: Gdzieś tu powinien być... O, tam leży, może go pani zabrać.
- WARIATKA: To ten?
- ADAM: Z całą pewnością. Innego nie było.
- Wariatka: Mój był brązowy.
- ADAM: Ten też jest brązowy.
- WARIATKA: Taki jakiś żółtawy...
- ADAM: To ten sam, z całą pewnością! Może jest już trochę nadpsuty i dlatego odrobinę się zmienił.
- WARIATKA: Ma pan rację doktorze. To na pewno on. ^{ten pies} Teraz mam was w ręku.
- ADAM: Kogo?
- WARIATKA: Całaszajkę! To na mnie był zamach, proszę pana.
- ADAM: Niech pani zawiadomi prokuratora.
- WARIATKA: Kogo? Prokuratora? To on jest głównym trucicielem! On nie kto inny, bandyta i wandal prokurator ~~Bastran~~.
- ADAM: Jest pani pewna?
- WARIATKA: Mam na to dowody. Prokurator ~~Bastran~~ zatrueł mleko z gospodarstwa wiejskiego mojej matki ~~Marii Treskowicz~~, wzorowej gospodyni z koła gospodyń wiejskich, używając do tego celu zarodników nowotwora tasiemcowego, przy współudziale księdza ~~Weissa~~ z parafii ~~Prokocim~~, ~~a~~ ^(wsiadł) ~~Krakowskiej Fabryki Kabli~~. Teraz mi się nie wymkniecie.
- ADAM: Niech się pani uspokoi.
- WARIATKA: Jestem zupełnie spokojna, panie doktorze.
- ADAM: Nie powinna się pani denerwować.
- WARIATKA: Jak mam się nie denerwować skoro dybiecie na moje życie?
- ADAM: Jest pani tego najzupełniej pewna?

WARIATKA:

Pan się pyta, czy jestem pewna...Kto w takim razie
zatruił wodę w studni wzorowego gospodarstwa wiejskiego
mojej matki, używając do tego celu metalozwiązków ^{niklu} ~~niklu~~
~~wzbogaconych narkotykiem Richarda Nixona i Georga Pompi-~~
~~doua~~ Oto dowód: otruty pies, który napił się wody. Zwłoki
dam do ekspertyzy. Tak proszę pana, dybiecie na moje
życie.

- ADAM Ależ proszę pani, dlaczego mielibyśmy to robić?
- WARIATKA Dobrze wiecie co robicie. ~~Ja~~ ~~jestem bowiem~~ głównym inspektorem ~~od spraw broni promieniotwórczej i promieniowania,~~ z pełnomocnictwem ~~ważnym~~ na terenie całego kraju. Ponadto jestem autorką nowej metody walcowania stali, wzbogaconej metalozwiązkami niklu i kobaltu, opisaną w mojej pracy dyplomowej, pod promotorem profesor doktor Janiny Weszel, przedstawicielki Starej Stoczni, oraz docent doktor Karolin Krasz, samodzielnego pracownika, przedstawicielki Starej Warszawy. Mówię to panu, ja inżynier Treskowicz Cichołaz, ~~rodzona~~ ^{matka} siostra Feliksa Dzierżyńskiego, z domu Rauszman.
- ADAM Niewątpliwie, ^{matka} ma pani rację, ogromnie pani współczuję.
- WARIATKA Rozumiem. Nie chce pan dla mnie nic zrobić... A wygląda pan na porządnego człowieka. Trudno. Jakoś sobie poradzę.
- Zabieram tego psa do ekspertyzy. /odchodzi/ *cd przes Co 2*
-
- ADAM Anno! Anno!
- /wchodzi kobieta/
- KOBIETA Co się stało? Znowu coś się stało?
- ADAM Nie, Anno. A może jednak tak.
- KOBIETA Powiedz wreszcie o co ci chodzi. Jestem zmęczona, chcę się położyć.
- ADAM Więc jednak to się, stało...
- KOBIETA Ale co?
- ADAM Nie domyślasz się?
- KOBIETA Nie, doprawdy nie...
- ADAM Anno, ja wiem o wszystkim...
- KOBIETA O czym?
- ADAM Właśnie o tym...
- KOBIETA Kto ci powiedział?
- ADAM Nieważne kto. To naprawdę nie ma już żadnego znaczenia.

KOBIETA Uwierzyłeś tak od razu? A może to plotka?

ADAM To prawda i ty o tym dobrze wiesz.Odpowiedz...

/kobieta milczy/

ADAM Dlaczego milczysz?

KOBIETA Tak, to prawda.

ADAM Zdaje się, że miałaś jeszcze odrobinę nadziei. Ależ ja jestem głupi...

KOBIETA Kto ci powiedział?

ADAM On... Właśnie on...

KOBIETA Jan !?

ADAM Tak...Był moim przyjacielem...Był...Och, Anno.Dlaczego to zrobiłaś? Dlaczego właśnie z nim?

KOBIETA Nie~~x~~ chciałam o tym mówić...Tak, zrobiłam to... nie, nie żałuję...Wiem, że sprawiłam ci ból, ale nie potrafię udawać.
To już i tak nie miało sensu. On jest inny niż ty. I tak tego nie zrozumiesz... On sam ci powiedział...To znaczy, że również jego straciłam...Idę się położyć, jestem zmęczona, potwornie zmęczona.

/kobieta wychodzi/

ADAM Kochany Święty Mikołaju.Przyślij mi proszę autko nakręcane na kluczyk,ale żeby ten kluczyk można było wyjmować i chować,żeby nikt inny nie mógł tego autka nakręcać, i przynieś mi jeszcze książkę z obrazkami o żołnierzach i okręt z tektury do wycinania i nożyczki takie jak ma Jurek i klej i takie kółko do poganiania patykiem i cukierków. Proszę cię, nie zapomnij,bo to wszystko jest mi bardzo potrzebne.

/wchodzą Fred i Georg/

FRED Georg,patrz kogo spotykamy.To nasz facet.

GEORG ||To ten co ma szczęście. Co Fred?

FRED Ten sam. Ale jakiś taki smutny. Te, facet, ktoś ci umarł?

ADAM Cos w tym rodzaju.

FRED Nie bujaj facet, bo aniołek się martwi.

ADAM Aniołek?

FRED Stop! Nie wyrażaj się brzydko przy GEORGU. Georg jest bardzo delikatny. Georg, nasz facet ma jakieś kłopoty.

GEORG To niech się nimi martwi. Mamy dość własnych.

FRED Nie martw się za bardzo, facet. Nie warto.

ADAM Tak bardzo to ja się nie martwię.

FRED Georg, nasz facet mówi, że nie martwi się zbytnio.

GEORG Powiedz mu, że ma szczęście. Tak mu powiedz, FRED.

FRED GEORG mówi, że masz szczęście.

ADAM Jakie tam szczęście...

FRED Georg, facet mówi, że nie.

GEORG Powiedz mu, że ma szczęście, bo nas spotkał. Tak mu powiedz Fred

FRED Słyszałeś facet co powiedział Georg?

ADAM Słyszałem, ale co z tego?

FRED Już my ci to załatwimy.

ADAM Ale co mi załatwicie?

GEORG Fred, powiedz mu, że on dobrze wie co.

FRED Nie udawaj faceta. Tak się akurat składa, że chwilowo nie mamy
nic do roboty. Możemy pracować dla ciebie. No, szefie, kogo
mamy załatwić?

ADAM Kogo załatwić?

FRED Georg, szef się pyta, kogo załatwić.

GEORG Kogo załatwić, to szef powinien wiedzieć. Mnie jest obojętne
kto to będzie.

FRED Tak szefie, nam jest wszystko jedno kogo załatwiamy i dla kogo
Pracujemy dla tego co da więcej.

ADAM Jak to załatwić? Co to znaczy załatwić?

FRED Georg, szef się pyta, co to znaczy załatwić?

GEORG Słyszałem Fred. Skoro pyta, to mu wytłumacz. Szef płaci, a my możemy mu wytłumaczyć nawet to i owo.

Fred Dobra, Georg, zrozumiałem. Szefie, to jest tak. Powiedzmy szef ma dziewczynę i ~~jeżeli ona się jęknie nie płaci.~~

ADAM Ja mam dziewczynę?

FRED Niech sobie to szef wyobrazi. ^{Siode} No i powiedzmy do tej dziewczyny dawała się kumpel szefa, a ta dziewczyna nie jest od tego, żeby sobie coś na boku, szef rozumie?

ADAM Co na boku?

FRED Jak Boga kocham szefie, ta dziewczyna kombinuje z kumplem szefa i jeśli szef nic nie zrobi, to dziewczyna puści szefa kantem. ^{ie A made}

ADAM Ale co mogę zrobić?

FRED Spokojnie szefie. ^{taron} ~~Wtedy~~ zjawiamy się my, Georg i ja. Załatwiamy tego gościa. On ląduje w szpitalu i szef nam płaci.

Proste... Co, szefie?

ADAM Tak, rzeczywiście, to bardzo proste.

FRED Georg, szef zrozumiał.

GEORG To dobrze, Fred. A teraz powiedz szefowi, żeby dawał robotę, bo mi się zaczyna nudzić. Tak mu powiedz Fred.

FRED Szefie, Georg się nudzi. ~~Co mamy robić.~~

ADAM Tak pan się spieszy? ^{A wstaje A}

FRED ~~Jasne, szefie.~~ ...Trzeba coś robić, żeby nie wyjść z wprawy. W naszym fachu to bardzo ważne.

ADAM Powiedzmy, że tamten załatwiony gość wychodzi ze szpitala i płaci wam, żebyście mnie załatwili...

FRED Szefie, my jesteśmy honorowi.

ADAM A jeśli by tak było?

FRED To wtedy my przychodzimy do szefa i ~~..mówimy~~

ADAM I załatwiamy mnie.

FRED ~~Nie szefie. My mówimy: sprawa wygląda tak a tak...~~

ADAM A co ja wtedy robię?

FRED Szef nam płaci więcej, niż tamten gość. Jasne?

ADAM Jasne. Przebijam tamtego.

FRED Dobrze szef zrozumiał. ^(szefie) To jest nasza zaśxada. Kto da więcej.
Zwykła arytmetyka, szefie. *→ szef zrozumieć*

ADAM To jest rzeczywiście bardzo proste

/wchodzi stara kobieta i młody mężczyzna/ *Beau*

STARA Czy możemy mówić swobodnie?

FRED Nie wiem, to zależy od szefa.

STARA Chcieliśmy porozmawiać o Piśmie Świętym. Czy panowie mają czas?

FRED Nie wiem, to zależy od szefa.

STARA Oświecimy wasze umysły, zbawimy wasze dusze, zmienimy was...
Życie wasze będzie uczciwe, a droga prosta... *Józio cyt.*

JÓZIU Spełniło się bowiem na nich, co mówi prawdziwe przysłowie:
wrócił się pies do wymiotu swego i świnia umyta do kałuży
błota.

~~ADAM Proszę, szefie, powiedz mi, co mam robić...~~

STARA Powiemy wam jakimi być powinniście, aby wasze życie nie
zostało zmarnowane, jakimi powinniście być w postępowaniu
i uczynkach aby były prawe. *Jasie cyt.* **1**
/Józio milczy/

STARA Cytat synku, nie spij.

JÓZIO /Mówiąc bowiem, napuszone, a czoze rzeczy, wciągacie w pożąd-
liwości rozpustnego ciała tych, którzy ledwie co odsuwają
się od żyjących w błędzie, wolność im obiecują, choć sami
są niewolnikami zepsucia. Kogo bowiem kto zwycięży, jego
jest i niewolnikiem.

~~GEORGE Fred, zapytaj szefa co z robotą, bo mnie ta baba nudzi.~~

FRED Szefie, Georg się nudzi.
STARA To pan jest tu szefem?
ADAM Właściwie, sam nie wiem jak to określić.
STARA Oni u pana pracują? Ci dwaj ~~panowie~~, co przypominają mi siepaczy Heroda?

JÓZIO Skąd walki i kłótnie między wami? Skąd...

STARA Cicho synku, o nie cię nie pytałam.

GEORG Fred, mnie to nudzi.

FRED Szefie, wypuścić tę babę?

ADAM Nie trzeba, nam radzicie, że sama pójdzie.

STARA Pan ich zatrudnia?

ADAM Powiedzmy, że tak.

STARA A co oni potrafią?

ADAM W zasadzie wszystko.

STARA Dużo pan im płaci?

ADAM Przeciśnie, wie pani, tak jak wszędzie.

STARA Przydali ~~xx~~ by mi się ci dwaj.

JÓZIO Proście, a nie strzymujecie...

STARA Cicho Józiu.

ADAM Po co pani pracownicy, pani daje ~~wsobie~~ doskonale radę.

STARA Przydadzą mi się. Najlepiej jest głosić słowo przy użyciu siły. ~~Tę~~ ~~Chłopy~~! Nie popracowalibyście dla mnie? **Chłopy**

FRED Georg, słyszałeś. A to checa... Ciekawe co byśmy robili?

~~Georg, potrafisz wygłaszać kazania?~~

GEORG Fred, nie pytaj co będziemy robili, tylko za ile.

To wcale nie jest takie śmieszne Fred.

STARA Dam wam pięć tysięcy. ~~Cicho Józiu!~~

FRED Dziesięć tysięcy.

STARA Sześć tysięcy.

FRED Osiem tysięcy.

GEORG Fred, niech będzie siedem tysięcy.

STARA Niech będzie siedem tysięcy.

FRED 1 Słuchaj facet, nie jesteś już naszym szefem.

ADAM A ta robota? Przecież trzeba załatwić...

FRED ~~Sam sobie załatw facet, chyba że dać więcej...~~

Możesz dać więcej?

ADAM Niestety.

GEORG Powiedz mu Fred, że i tak ma szczęście. Tak mu powiedz Fred.

FRED Słyszałeś co powiedział Georg. Masz szczęście...

~~STARA~~ I to w dodatku niezwykle.

STARA ~~Bierzemy się do roboty. Józiu cytata. /Józiu milczy/~~

~~Józiu-mówię do ciebie. /Józiu milczy/ Nie śpij Józiu. Cytata! Co, nie słyszysz? Znowa zaparł się w sobie i teraz już nie nie wie. /do Freda/ Ej, ty tam, jak ci na imię?~~

FRED Fred szefowo, a to jest Georg.

STARA No to cytata, Fred.

FRED Ja?

STARA A kto? Za co ci płacą? Cytata... Prędko!

FRED Georg, znasz jakiś cytata?

GEORG A słowo ciałem się stało...

FRED A słowo ciałem się stało...

STARA ~~Naprzód armio zbawienia!~~ *Najlepiej jest głosić słowo przy usyceniu siły*
~~/słuchają/~~

ADAM Anno! Anno!

~~kocham cię~~ *zawsze cię będę kochać*

KOBIETA ~~Kocham cię, kocham cię...~~

ADAM Czekałaś na mnie? *zawsze cię będę kochać*

KOBIETA Czekałam, bardzo czekałam kochanie. Zawsze będę czekała.

ADAM Zawsze?
KOBIETA Zawsze będę cię kochać.
ADAM Choćby nie wiem co?
KOBIETA Zawsze.
ADAM A gdybym się zmienił?
KOBIETA Zawsze będę cię kochać.
ADAM Gdybym wyłysiał?
KOBIETA Zawsze będę cię kochać.
ADAM Gdybym był garbaty?
KOBIETA Zawsze będę cię kochać.
ADAM Gdybym nie miał zębów?
KOBIETA Zawsze będę cię kochać.
ADAM Gdybym miał sztuczne oko?
KOBIETA Zawsze będę cię kochać.
ADAM Gdybym nie miał obu nóg?
KOBIETA Zawsze będę cię kochać.
ADAM Nareszcie jestem tego pewien.
KOBIETA Zawsze będę cię kochać. Zawsze będę cię kochać. *(magnetofon)*
Zawsze będę cię kochać./powtarzając to zdanie wychodzi/

ca. 30 str /wychodzi prezes/

WARIATKA ze str 62

PREZES ⁵⁵ A, jest pan, to dobrze... A nawet powiem panu, że szukaliśmy pana. Byliśmy z tym ~~reporterem~~ na małej wódeczce. Wysoka kultura. Brilzolik, jedna wódeczka, druga... Chcieliśmy pana zabrać, ale pan tak szybko wyszedł...

ADAM Bardzo mi miło, panie prezesie...

PREZES Tak mi się pan uważnie przygląda...

ADAM Ależ skąd.

PREZES Powiem panu. Ja jestem swój chłopak. Wypiłem, to prawda. *(wskazuje)*
Ale jestem spokojny i nikt po mnie nie pozna.

ADAM Oczywiście.

PREZES To trzeba umieć prosić pana. Ja, jak trzeba to poznam.

A wie pan dlaczego?

ADAM Nawet się nie domyślam.

PREZES Bo ja mam szkołę życia. Żadnej innej szkoły nie mam. Pan rozumie, nie było warunków.

ADAM Rozumiem.

PREZES Czym ja byłem? Niczym prosić pana. Weź pan moje nazwisko. Najbardziej pospolite nazwisko. A imię? Najbardziej pospolite imię. Tak jak ja nazywają się tysiące. Myśli pan, że to źle tak się nazywać?

ADAM Najwyżej poczta może się mylić.

PREZES ^{już nie robię} "a byłem zwykłym, prostym chłopakiem, od ~~zwykłej pracy~~ ~~roboty~~. Fizycznej roboty. Nie nadawałem się do tego. Ale szedłem potem w pochodzie i na piersi miałem wstęgę z napisem 300 % normy. Wie pan jak to się stało?

ADAM Pracował pan wydajnie?

PREZES Ależ skąd prosić pana, mówiłem już, że ja do takiej roboty nie nadawałem się.

ADAM Więc jak to się stało?

PREZES Przypadek. Pewien młody człowiek, który nazywał się tak samo jak ja, machał zawzięcie łopatą, ale ja zostałem wyróżniony.

ADAM Przez pomyłkę.

PREZES Nie przez pomyłkę... Przez przypadek. Wie pan, przypadkiem trzeba czasem trochę pomóc. A potem już zwyczajnie awansowałem. Dobrze, co?

ADAM Dobre.

PREZES ^{wie pan} Prosić pana, to nawet nie jest taka wielka nieuczciwość. ^{Katowice} Było to przecież dwadzieścia lat temu, a w końcu zrobiłem potem kawał dobrej roboty... Prawda?

ADAM

Prawda. Wszyscy robimy kawał dobrej roboty. Albo zrobimy wcześniej czy później.

~~/przez wychodzi zataczając się lekko, wchodzi reporter/~~

REPORTER

Witam pana serdecznie przez nasz mikrofonem i cieszę się, że jest pan ponownie naszym gościem. Co chciałby pan powiedzieć naszym słuchaczom?

ADAM

Uważam, że jest to niezwykła przygoda... Ja również się cieszę. ~~Zawsze się cieszyłem, gdy mogłem coś zrobić, gdy mi się udawało, nawet gdy byłem jeszcze dzieckiem...~~

Tak, nawet wtedy. W ogóle uważam, że trzeba zrobić właśnie tak, żeby było dobrze, to znaczy robić dobrze tak, żeby...

Pan rozumie, jeśli ktoś dla mnie ścina drzewa, zmiata ulice, stoi na warcie, pisze artykuł, kręci film, gotuje kluski, lub robi detal Z/414^{dc} takiej frezarki to oczekuje, że i ja dla niego coś zrobię. Oni dla mnie, ja dla nich.

Wy mnie... Ja wam... Każdy każdemu... Wszyscy... Razem...

~~Nikt nikomu nie... Tak bądźcie dobrze...~~

~~/pod koniec monologu Adama, reporter dyskretnie wychodzi,~~

~~Adam mówi dalej jakby nie nie zauważając/~~

~~/wchodzi kobieta niosąc kubek mleka/~~

KOBIETA

Jesteś synku, to dobrze. Przyniosłam ci mleko. Masz...

~~/podaje Adamowi kubek/~~ To ten twój kubek z niedźwiadkiem, ten, który tak lubiłeś... No, pij synku, zmarzłeś przecież.

Tylko uważaj, nie oparz się, dmuchaj. Pij synku...

~~/wychodzi/ / wchodzi chłop z kosą wykonując ruchy jak~~ *17. 5.*

~~przy koszeniu. Kosząc, dochodzi do Adama i zatrzymuje się/~~

CHŁOP

Przepraszam panie, stoicie mi na drodze.

ADAM

Słucham?

- CHŁOP Przesuncie się w bok, albo do przodu, ^{albo do tyłu} bo muszę tutaj wykosić.
- ADAM A tak, rzeczywiście.
- CHŁOP ~~/widać że osłabł i zaczyna odczuwać kosę/~~ Cóż to panu, że się pan tak trzęsie? Zimno?
- ADAM Nie, nie jest mi zimno...
- CHŁOP A może pan chory? ~~Trzęsie się pan jak ryba.~~
- ADAM Nie, nie jestem chory
- CHŁOP Coś ta panu być musi... O, znowu pan się wzdrygnął.
- ADAM ~~to śmierć która mnie przeleciała.~~
- CHŁOP Co, tam, panie... Sen, mara, Bóg wiara... No, do roboty, kosa ostra że hej! A swoją drogą, to panu powiem, że było dobre.
- ADAM Co było dobre? *ciężko*
- CHŁOP A moje życie. ~~Kurawskie, ale dobre. No, do roboty, czasu nie-~~
~~wiele już zostało. Co pan tam ma w kubku?~~
- ADAM Mleko...
- CHŁOP ~~Jeź bardzo dobre...~~ Niech pan pije, póki gorące...
~~/zaczyna kosić i w końcu wychodzi. Adam wypija mleko i odejmuje~~
~~kubek od ust. Pod nosem ma białe wąsy, odbija mu się nie-~~
~~smacznie /~~